Opłatę pocztową uiszczono gotówką
Nr. 34

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron
Kraków, 20-go sierpnia 1939 r.

Cena numeru 20 groszy
Rok XXVII.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł
" kwartalnie . . 2,50 zł
" półrocznie . . 4,50 zł
" rocznie . . . . 8 zł
za granicą rocznie . . . 20 zł
w Ameryce rocznie . . 20 zł
Nr. pojedyńczy 8 cent.
Wychodzi co niedzielę

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy
poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza
Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie M.. Rynek 4 —Redaktor: Eugeniusz Bielenin
Druk.: Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia", Sp. Akc. w Katowicach.

Sprawa która dojrzała
do rozwiązania

Wśród polski w obecnych chwilach przełomowych, wykazuje wielkie cnoty. **Ufny w sprawiedliwość i słuszność swej sprawy, gotów jest odważnie użyć swej siły i siłą odpowiedzieć na gwałt.**

Rdzeń narodu stanowią chłopi. Stanowisko chłopów w czasie wojny światowej jest wszystkim znane. Brali udział w Legionach, zwłaszcza w II Brygadzie. Ci z młodszych, należeli przed wojną do Stałych Drużyn Sokolich, do „Strzelca", do Drużyn Strzeleckich, do Drużyn Bartoszowych. Wielu z nich weszło w skład Legionów, wielu zginęło. A ci w armiach zaborczych? Pod płaszczem austriackim, czy pruskim, pod szynelem rosyjskim, **u wielu biło tam gorące serce polskie,** jak o tym świadczą i pamiętniki uczestników Wielkiej Wojny i wypadki buntu oddziałów wojskowych po pokoju brzeskim. Znane są powszechnie wypadki **orki pod granatami,** tak przepięknie opisane w jednej z nowel Reymonta. **Gdyby nie było uświadomienia narodowego wśród chłopów jeszcze przed wojną, frekwencja uczestników w oddziałach ochotniczych polskich nie byłaby tak silną czy to w korpusach wschodnich, czy w Armii Polskiej we Francji, Dywizji syberyjskiej itd.** Dość wspomnieć, że Armia Polska we Francji składała się z olbrzymiej większości **chłopów polskich** z Galicji, Poznańskiego i **górników ze Śląska.** Również zajaśniał silnie **patriotyzm naszego wychodźtwa w Ameryce,** którego olbrzymią większość stanowili chłopi. Rzucili oni swoje zajęcia, dobre zarobki podczas wojny i czynem dowiedli, że jeszcze Polska nie zginęła.

Rok 1920, wykazał w całej pełni wielkie zalety tkwiące w narodzie polskim.

Czyż nie godnym przypomnienia jest fakt, że kiedy poza granicami nowopowstającego do życia Państwa Polskiego szalała grozą przejmująca rewolucja, gdy rewolucja w Rosji „nużała się po szyję" we krwi, głosząc hasła: „grab nagrablennoje", chłop polski nie runął na dwory, ale nadludzką pracą odbudowywał spalone osiedla, wyrównywał okopy, zagospodarowywał nieużytki, z jednej wojny szedł na drugą, a wysłanników prób bratania z tamtej strony, witał strzałami z armat okopowych. Nie deklamował o patriotyzmie, ale był patriotą większym niejednokrotnie niż ci, co go często mieli pełne usta.

Z umiłowaniem Ojczyzny i ojcowizny połączył chłop umiłowanie swobód obywatelskich. O te swobody **prowadził niezłomną walkę** i to w takich nieraz warunkach, **że z innych by strzępy** nie zostały. Poza robotnikami, brali udział chłopi jeszcze dawniej w wielkich demonstracjach o powszechne prawo wyborcze do parlamentu austriackiego, o demokratyczne wybory do sejmu galicyjskiego. Za czasów nowszych chłop wykazał wspaniałą solidarność, pokrywając siesią organizacyjną S. L. całą Rzeczpospolitą, tam gdzie rozbrzmiewa polska mowa. Prowadził walkę o **wolność, niezależność człowieka, równość wobec prawa, sprawiedliwość, prawo do życia,** stawiając te hasła na pierwszym miejscu.

Obecnie doceniając powagę chwili, chłopi odłożyli na bok rozgrywki wewnętrzne. **Spokój, mocne nerwy skuli ze spokojem i nerwami całego społeczeństwa.**

„...wciąż jeszcze musimy kontrolować się wzajemnie i usunąć to wszystko, co zakłóca Treuga Dei (Pokój Boży. — przyp. Red.) co rozdźwięnia Zjednoczenie Narodowe. **Przede wszystkim powinny być zapomniane przewinienia polityczne. Jutro tak zw. „urlopników" musi być pewne".**

EUGENIUSZ BIELENIN.

Wojciech Korfanty
musiał poddać się operacji wątroby

W piątek o godz. 7,30 na skutek orzeczenia konsylium lekarzy, prezes Wojciech Korfanty musiał poddać się ciężkiej operacji wątroby.

(Mr) Wiadomość o operacji, której musiał się poddać Wojciech Korfanty, rozeszła się w piątek po południu lotem błyskawicy po mieście i wywołała duże poruszenie w kołach politycznych. Do sanatorium św. Józefa przy ulicy Hożej zaczęły napływać liczne zapytania oraz zjawiły się z wizytami osobistości ze świata politycznego i przedstawiciele duchowieństwa.

Między innymi w czasie swego kilkugodzinnego zaledwie przejazdu przez Warszawę przybył do łoża chorego prezes Stronnictwa Ludowego, Wincenty Witos.

Wojciech Korfanty spędził noc spokojnie. O godz. 8-mej rano w obecności lekarza dr. Obniskiego przystąpiono do operacji, którą przeprowadził doskonały chirurg warszawski, płk. dr. Szarecki, w towarzystwie dwóch asystentów. Wynik operacji jest pomyślny, jednakże stan chorego jest poważny. Przy łożu Wojciecha Korfantego znajduje się żona, pani Elżbieta Korfantowa oraz dwie córki, p. Ruppowa i p. Ullmanowa.

Szaleństwo zbrojeń

Korespondent waszyngtoński Associated Press sporządził **zestawienie cyfr, dotyczących zbrojeń międzynarodowych.**

Wydatki na budżet sił zbrojnych siedmiu największych mocarstw świata **wynoszą obecnie blisko 20 miliardów dolarów rocznie, a w roku 1940 prawdopodobnie jeszcze się zwiększą. Anglia wydaje 50 proc. — Niemcy 60 proc. — Japonia 70 proc. — Rosja według obliczeń szacunkowych około 50 proc. i Stany Zjednoczone 12 proc.**

Wydatki w cyfrach przedstawiają się jak następuje:

W. Brytania, w dol., rok 1939 — 3.500.000.000, rok 1938 — 1.693.300.000.

Francja, w dol., rok 1939 — 1.800.000.000, rok 1938 — 1.092.100.000.

Niemcy, w dol., r. 1939 — 4.500.000.000, rok 1938 — 4.400.000.000.

Włochy, w dol., r. 1939 — 550.000.000, rok 1938 — 526.000.000.

Japonia, w dol., r. 1939 — 1.800.000.000, rok 1938 1.765.300.000.

Sowiety, w dol., r. 1939 — 5.400.000.000, rok 1938 — 7.300.000.000.

Stany Zjednoczone, w dol., rok 1939 — 1.065.700.000, rok 1938 — 1.336.000.000.

Pisma tutejsze, ogłaszając te cyfry, zapytują, **jak długo świat wytrzyma podobny wysiłek finansowy, a zwłaszcza jak długo wytrzymają Niemcy ten nieproporcjonalny do ich dochodów wydatek.**

Przed 20-tu laty

„Dziennik Poznański" zamieścił wspomnienie b. wiceministra Adama Poszwińskiego. Wspomnienie sięga dnia 31 lipca 1919 r., kiedy to przed otwarciem posiedzenia Sejmu spotkali się dwaj wielcy Polacy:

„Wtem podchodzi do Ignacego Paderewskiego — wielki Jego przeciwnik polityczny — I g n a c y D a s z y ń s k i. — Ściskają sobie dłonie — obopólnie składają sobie życzenia i tak po staropolsku na koniec całują.

Sejm, który przyzwyczajony był do tego, że przed posiedzeniem ten i ów po-

SZCZAWNICKA woda JÓZEFINA
usuwa nadmiar kwasu żołądkowego

...zagadał ministra, w pierwszej chwili na rozmowę Daszyńskiego z Paderewskim nie zwrócił uwagi. Skoro jednak zoczył uścisk i pocałunek z dubeltówki, pomyślił się intencji i zatrząsł od oklasków i okrzyków.

Na przeciwnych biegunach politycznych stojący, a gorącą miłością Polskę kochający — znaleźli wobec siebie drogę szacunku i oddania, płynącą z zrozumienia przesłanek, które i jednym i drugim kierowały w ich pracy i służbie dla Polski.

I Paderewski i Daszyński mieli jako fascynujący mówcy zawsze pełne t. zw. ucho Sejmu. Tym razem w oklaskach na widok sceny uścisku było tyle szczerości, uznania i szacunku, że warto scenę ówczesną nie tylko przypomnieć, ale i podkreślić dla charakterystyki mentalności polskiej, która w sercu przeciwnika ideowym lub politycznym, a i narodowym zawsze widzieć chce i będzie — c z ł o w i e k a!"

Poseł Wawrzkowicz
— w „terenie"

Marszałek Sejmu Makowski, zamykając sesję sejmową, **zachęcał posłów, żeby szli między lud,** — jak się to dziś mówi, — w teren. Nie słychać wcale, by posłowie wzięli sobie do serca apel marszałka, jedynie **poseł Wawrzkowicz** spróbował szczęścia „w terenie", ale **spotkała go przykrość.**

Wybrał się do miejscowości sławnej... z kiełbasy t. j. **do Głogowa na zebranie.**

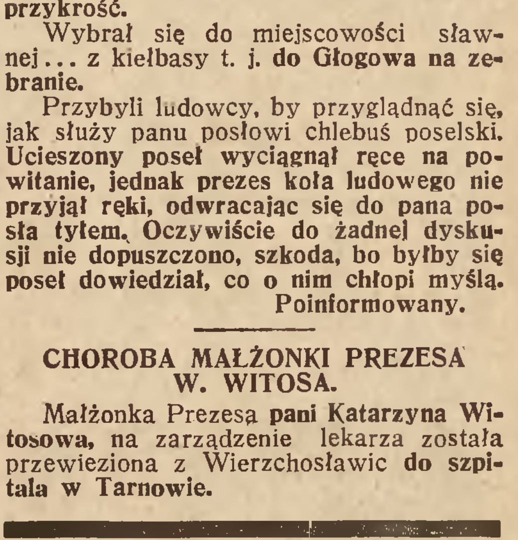
Przybyli ludowcy, by przyglądnąć się, jak służy panu posłowi chlebuś poselski. Ucieszony **poseł wyciągnął ręce na powitanie, jednak prezes koła ludowego nie przyjął ręki, odwracając się do pana posła tyłem.** Oczywiście do żadnej dyskusji nie dopuszczono, szkoda, bo byłby się poseł dowiedział, co o nim chłopi myślą.

Poinformowany.

CHOROBA MAŁŻONKI PREZESA W. WITOSA.

Małżonka Prezesa **pani Katarzyna Witosowa,** na zarządzenie lekarza została przewieziona z Wierzchosławic **do szpitala w Tarnowie.**

JAK NIEMCY KPILI Z WŁOCHÓW W CZASIE WOJNY ŚWIATOWEJ



WŁOSKI BIULETYN WOJENNY:
„Warunki atmosferyczne na froncie wspaniałe. Nasza ofenzywa czyni świetne postępy. Nasza zwycięska armia włoska przekracza granicę austriacką i zajęła już ważny punkt strategiczny". (Fliegende Blätter — 1915).

Dzień „ŚWIĘTA CZYNU CHŁOPSKIEGO" uczcij

wykupując cegiełkę na oświatę ludową!!

Wymogi chwili

Organizacje rolnicze winny wziąć przemysł młynarski w swe ręce

Gdy czytamy w pismach, że za nową pszenicę płacono na giełdzie w Liverpoolu po 33 szylingów 77,8 pensów za 100 — to aby się spotkać z tak rekordowo niską ceną pszenicy, trzeba się cofnąć aż do 1592 r. — Taką bowiem cenę wykazują ówczesne urzędowe zapiski. A i u nas płacą za nowe żyto po 14 zł. za 100 kg.

Są to niepocieszające wieści, nie tylko dla rolnika.

I gdybyż przynajmniej inne warstwy tj. ludność przemysłowa, robotnicy w fabrykach i mieszkańcy miast, z tej klęski rolnika mieli jakąś korzyść i ulgę w swym bycie, — ale bynajmniej tak nie jest — przeciwnie, wbrew wszelkiej logice, ceny mąki, zamiast spadać, poszły znacznie w górę. I tu właśnie skaczą nam do oczów te nienaturalne stosunki ekonomiczne, które utrudniają nam byt, ciążą złowrogo na całokształcie naszego życia, bo **cena chleba kształtuje ceny innych produktów i towarów.**

Ktoś jednak musi korzystać i zgarniać tę różnicę między ceną zboża i mąki! Ten haracz, ten lichwiarski podatek, nałożony na całą bez wyjątku ludność, zgarnia nie Skarb Państwa. — **Wpływa ona w całości do głębokiej kieszeni wielkich młynarzy i związanych z nimi spekulantów i kupców — hurtowników zbożowych, którzy cząstkę zysków odstępują łaskawie pośrednikom, drobnym kupcom i sklepikarzom.**

Rzecz ta zresztą oddawna wiadoma, ale w pewnych okresach ta dysproporcja wybija się tak gwałtownie na światło dzienne, że się aż prosi o ratunek. A ratunek może być tylko ten, że

ROLNICTWO WEŹMIE PRZEMYSŁ MŁYNARSKI W SWE RĘCE

nadając mu charakter spółdzielczy. I tak samo jak rolnicy pozbyli się pachciarzy mleka, zakładając wielkie mleczarnie spółkowe, lub odstawiając mleko wprost do miast, — **tą samą zupełnie wprost drogą musi rolnictwo poradzić sobie z głównym produktem t. j. ze zbożem i w tym celu, — jak nam się zdaje — należałoby utworzyć w każdym rejonie (województwie) kilka wielkich młynów spółdzielczych, któreby dostarczały mąkę hurtownie i detalicznie wprost do spółdzielni i piekarzy i miały zapewnioną dostawę mąki do wojskowości i instytucji publicznych.** — Co by zaś zbywało ponad konsumpcję krajową, zabierałby eksport zagraniczny. Oczywiście istniejące małe młynki wodne i wiatraki mogłyby z pewnemi ulepszeniami dalej spokojnie istnieć, w granicach obsługi lokalnej.

I tu właśnie otwiera się olbrzymie pole działania

DLA WSZYSTKICH ORGANIZACYJ I INSTYTUCYJ ROLNICZYCH, SAMORZĄDOWYCH

zwłaszcza wojewódzkich. Muszą one skoordynować i obliczyć ilość potrzebnych młynów i ich rozmieszczanie w poszczególnych rejonach i wziąć inicjatywę w swe ręce całej akcji.

Oczywiście sprawa zapewnienia trwałej opłacalności ziemi wymaga i innych środków i warunków współdziałających dla poprawy konjunktury wsi, tak w postaci **taniego i łatwego kredytu krótko- i długoterminowego, sieci dobrych dróg, uproszczeń komunikacyjnych, taryfowych i celnych, pewnych ulg podatkowych, bezpieczeństwa mienia i życia po wsiach i drogach, taniego i szybkiego wymiaru sprawiedliwości, a wreszcie fachowego i uczciwego personelu i robotników rolnych.**

Jak widzimy, ziemia jest bardzo wymagająca, bo każdy z tych działów wymaga ogromu pracy organizacyjnej i administracyjnej i dopiero, gdy te wszystkie klawisze zaczną zgodnie funkcjonować, dopiero wówczas rentowność ziemi polepszy się i naprawdę **uwolni nas od plagi bezrobocia.**

Dzisiaj, jak widzimy jest nakazem chwili, aby rolnictwo samo znalazłszy oparcie o przemysł młynarski i związany z tem ściśle handel zbożem i mąką, uchroniło kraj od dezorganizacji ekonomicznej, która jest wstępem do ogólnej pauperyzacji i dalszych konsekwencyj.

Zresztą przeróbka na miejscu produktów rolnych, to nie nowina, to „stara piosenka", jeżeli sobie przypomnimy, że nie dalej jak kilkadziesiąt lat temu, co drugi lub trzeci majątek ziemski cały swój byt opierał na gorzelni rolniczej. Gorzelnia dawała okowitę i wywary, pozwalające na rozwinięcie wypasu bydła, co znów skolei dostarczało masę chłodnego i wilgotnego nawozu, świetnie się nadającego dla ziem chudych i piaszczystych, tak chemicznie jak i strukturalnie.

Na drogę przedstawioną wyżej, należałoby koniecznie wkroczyć jak najszybciej.

Adam Ciszewski.

Luzy budżetowe zdać na F. O. N.

W czasie tegorocznej debaty nad budżetem, senator Dąbkowski w przemówieniu swym podkreślił, że wysokość budżetu na cele wojskowe jest niewystarczająca, nawet z dotacją społeczeństwa na FON, a to „ze względu na sytuację polityczną oraz na naturalny stan zagrożenia Polski, wynikający z jej geograficznego położenia".

Rozumowanie powyższe bardzo słuszne, stało się jeszcze słuszniejsze w chwili obecnej, gdy w związku z zaognioną sytuacją polityczną wydatki nasze na wojsko i zbrojenia niepomiernie wzrosły i stale rosną. Trzeba więc koniecznie znaleźć środki na ich pokrycie. A środków tych nie potrzeba szukać daleko.

Redaktor Mackiewicz (Cat) zaproponował, by OZON zdano na FON z całym jego, tak bardzo kosztownym aparatem. Podpisując się obu rękami pod propozycją red. Mackiewicza, proponuję ze swej strony ofiarowanie na FON tak zw. „luzów budżetowych", tj. funduszów dyspozycyjnych, subwencyjnych, lokomocyjnych i podobnych kwot, które wymykają się przeważnie spod kontroli publicznej. Mam na myśli: 7 milionów złotych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, 22 miliony złotych Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, 5.978.745 złotych Ministerstwa Pracy i Opieki Sp., 4.060.000 zł. Ministerstwo Spraw Zagranicznych itp. funduszów, których nie sposób wyliczać, a których suma wynosi 89.927.815 zł. Bez tych funduszów obywały się kiedyś dawne rządy przedmajowe.

Rozumiem, że są takie sprawy, na które minister musi posiadać pewne fundusze. Uważam, że 9.237.815 zł. wystarczy na to zupełnie. Trzeba bowiem oszczędzać złocisze, bo czasy są ciężkie. Trzeba wydawać je rozumnie, ostrożnie i celowo. Pozostałe 80 milionów z t. zw. „luzów budżetowych" proponuję oddać na FON do dyspozycji Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Dobrze by było zapytać społeczeństwa, np. drogą urządzenia plebiscytu, czy oddać „luzy budżetowe na FON, czy nie oddać. Jestem pewny, że wynik plebiscytu zakasowałby ostatnie wybory sejmowe. Co najmniej 99,5 proc. ludności opowiedziałoby się za oddaniem tych luzów zgodnie z tym, co proponuję.

J. D. M.

Zjazd Powiatowy Stron. Lud.

w Przeworsku

W niedzielę dnia 6 sierpnia odbył się w **Przeworsku** w sali Związku plantatorów buraka cukrowego **zjazd delegatów Kół S. L. z całego powiatu.**

Po zagajeniu zjazdu przez sekretarza pow. p. **Józefa Piestraka z Gręski**, referat polityczny wygłosił **prezes Zarządu pow. dr. Jedliński,** który szczegółowo omówił sytuację zagraniczną i wewnętrzną, **zwracając specjalną uwagę na działalność agentur obcych, co wywołało zrozumiałe poruszenie wśród zebranych delegatów,** którzy otrzymali też w tej sprawie odpowiednie pouczenie oraz ulotki.

O godz. 11-tej uczestnicy zjazdu wysłuchali przemówienia marszałka Śmigłego-Rydza z Krakowa, a ustępy tego przemówienia, że **gwałt należy odeprzeć gwałtem,** oraz „gdyby nie było 6 sierpnia, nie byłoby 1920 roku" (kiedy to Prezesem Rządu Obrony Narodowej był prezes S. L. Wincenty Witos) wywołały zadowolenie wśród zebranych. W dyskusji przemawiali: **Józef Zawada** z Zagórza, **Michał Markowski** z Dębowa, **St. Szpyłek** z Białobok, **Stanisław Lasek** z Zalesia, **Wojciech Małek** z Jagiełły, **Antoni Cużytek** z Nowosielec, **b. poseł Stanisław Janusz** z Przeworska i in. Wszyscy mówcy podkreślali zasadnicze stanowisko chłopów w sprawie obrony granicy Rzeczypospolitej.

W tym też duchu uchwalono rezolucje, które są podyktowane troską o byt i siłę państwa.

Zebranie to, które wykazało wielkie wyrobienie polityczne chłopów powiatu przeworskiego, zakończono odśpiewaniem „Roty" i „Gdy Naród do boju".

Odważny głos dziennika słowackiego

W związku z przeniesieniem z Bratysławy do Zyliny dziennika „Slovenska Politika" pismo przyniosło **treść rozmowy swego przedstawiciela z szefem propagandy Machem,** który przedstawiał szeroko swe poglądy na żadania prasy i dziennikarzy. Jego zdaniem **prasa słowacka stoi dotąd na niskim poziomie i nie uświadamia sobie należycie swych żądań.**

Zarzuty te spotkały się z niespodziewaną repliką ze strony „Slovaka", który podkreślił, że **poziom prasy jest zależny od poziomu polityki. Jaka polityka — taka prasa.**

W obecnej sytuacji — kończy pismo — dziennikarze nie mogą pisać tak, żeby był wilk syty i koza cała, gdyż jeśli wilk jednostronnie domaga się swego, to koza nie może zostać całą. Wiadomo przecież co by się stało dziennikarzowi, gdyby zechciał pisać o wszystkim, tak jak się rzeczy mają i jak ma odwagę je widzieć. Również i dziennikarze są **niezadowoleni z obecnego stanu rzeczy,** nie mają jednak możności dokonać naprawy.

Artykuł „Slovaka" wywołał w Słowacji **powszechną sensację i jest obszernie komentowany.** Powszechnie podziwia się **odwagę redaktora naczelnego „Slovaka"** tym bardziej, że jest powszechnie wiadomym, że **nawet za mniej ostre słowa krytyki, skierowane pod adresem obecnego reżimu ludzie dostają się do obozu koncentracyjnego.**

Wyjaśnienie

Odnośnie notatki w czasopiśmie „Piast" z daty 30 lipca br. p. t. „O mandat dla X. Sanguszki" wyjaśniam, jako jeden z członków Komitetu Budowy Uniwersytetu Ludowego Ziemi Krakowskiej, że komitet nie ma nic wspólnego z sugiestiami wysuniętymi przez autora notatki pod adresem jak w treści notatki i poczuwając się do obowiązku lojalności tak względem X. Sanguszki jak i jego personelu zarządu dóbr wyjaśniam, że sprawa nabycia gruntu dla celów budowy jak wyżej od X. Sanguszki będzie aktualną z chwilą parcelacji gruntów X. Sanguszki, który do tej sprawy jest jak najprzychylniej ustosunkowany, wobec czego nie może być mowy, jak w treści notatki.

W nadziei, że Szanowna Redakcja zechce zamieścić niniejsze wyjaśnienie, kreślę się

z głębokim szacunkiem

Witek Władysław

Straszliwa statystyka

Od r. 1933 zmarło w czasie pobytu, zaginęło lub wyzionęło ducha wskutek „gościny" w hitlerowskich obozach koncentracyjnych w Oranienburgu, Dachau przeszło **98 tysięcy ludzi.** W cyfrze tej mieści się około 10 proc. żydów, gdy olbrzymia reszta przypada na Niemców i inne narodowości. Straszliwą tę statystykę prowadzi niemiecka partia wolności.

Litwa sprowadza maszyny rolnicze z Polski zamiast z Niemiec

(Oi) Litewskie spółdzielnie rolnicze **zainteresowały się importem maszyn i narzędzi rolniczych z Polski.** Dotąd najpoważniejszym dostawcą narzędzi rolniczych do Litwy były Niemcy. Ostatnio wysłano z Polski drogą morską do Kowna **większy transport maszyn i narzędzi rolniczych produkcji polskiej.**

Cena zbóż siewnych wyższa od ceny giełdowej

Ministerstwo Rolnictwa przesłało instrukcje do Izb Rolniczych w sprawie cen, po jakich winno być zakupywane żyto u właścicieli większych gospodarstw wiejskich. W zaleceniu tym podano, że zboże zakwalifikowane jako nadające się do siewu w myśl prowadzonej akcji siewnej, winno być zakupywane po cenie od 10—15 proc. wyższej aniżeli cena giełdowa. Zarządzenie to rolnicy przyjmą z prawdziwym zadowoleniem.

Stanowisko chłopów

Na walnym zebraniu Koła ludowego które odbyło się dniu 6 sierpnia br. **w Miękiszu Starym** uchwalono jednomyślnie **przeciwstawić się jakiejkolwiek propagandzie hitlerowskiej. „Wara Niemcom od naszej ziemi — wara im od polskiego morza" —**

W stosunkach wewnętrznych ludowcy walczyć będą o realizację uchwał nowosieleckich.

Lis Stanisław.

Uczczenie wielkiego wydarzenia

Stronnictwo Ludowe pow. grójeckiego obchodziło **„rocznicę IX-lecia powołania Rządu Obrony Narodowej w 1920 r.** Po nabożeństwie w **Tarczynie,** odbyło się zebranie we wsi **Grzęda, w obecności ponad 1000 uczestników,** do których przemówili pp. b. **min. Ładoś, Kasperlik, Skuza, Cieplak, Ochmyn.** Nowizna wiciowa i wiciarze wykonali kilka punktów programu. **Obecni zadeklarowali pełną gotowość obronną podobnie jak w r. 1920.** Odśpiewaniem „Roty" zakończono manifestację. **Na terenie woj. warszawskiego odbyło się szereg podobnych zebrań.**

Ważne dla Podhala

POŻEGNANIE PROF. FR. BUJAKA

Powiatowy Zarząd Stron. Lud. w Nowym Targu urządza w niedzielę dnia 20 sierpnia, o godzinie 11-ej w sali „Sokoła" w Nowym Targu pożegnanie profesora Franciszka Bujaka, znakomitego uczonego, który bawi na odpoczynku na Podhalu. W tym celu Zarząd zaprasza członków i członkinie S. L., orkiestrę z Gronkowa do przybycia. Legitymacje należy zabrać z sobą (można je również będzie nabyć u wejścia na salę).

Za Zarząd:

Wacław Krzeptowski, prezes

Jakub Niemiec, sekretarz

Fotografie Zarzadów Pow. S. L.

DO KALENDARZA NA R. 1940.

Przypominamy wszystkim P. T. Zarządom powiatowym S. L., że fotografie Zarządów do kalendarza na r. 1940 należy przesłać wraz z kwotą 10 zł w **nieprzekraczalnym terminie do dnia 20 sierpnia br.**

Również przypominamy tym Zarządom, które przesłały fotografie bez należytości, że w tym terminie należytość musi być wpłacona, **w przeciwnym razie fotografia nie będzie zamieszczona.**

Redakcja Kalendarza „Piasta" na rok 1940

Przez uświadomienie chłopa do potęgi!

złóż datek na oświatę ludową!

LISTY I KORESPONDENCJE

Tyle chwastów...

Czytając prasę, słuchając wiele różnych mów, — słyszy się i wyczytuje jedno, walczmy z chwastami. Każda organizacja, każda komórka administracyjna i samorządowa za naczelne swoje zadanie w myśl okólników i zaleceń p. ministra rolnictwa postawiła walkę z chwastami. Do tej walki całkiem słusznie nawołuje się chłopów, drobnych rolników, gdyż na roli chłopskiej działalności wyrosło tyle różnych chwastów, szkodliwych dla pracy zespołu chłopskiego, że najwyższy już czas, aby te chwasty powyrywać z korzeniami. No ale wracając do tych chwastów mam obawy, aby nasza biurokracja nie zechciała w najbliższym czasie, zamiast naszego staropolskiego „jak się masz?, co robisz?, zaprowadzić „jak twoje chwasty“ — czy walczysz z chwastami?“ lub coś podobnego.

Bo jeśli chodzi o chwasty na chłopskich zagonach, to od wiosny do żniwa, każda gospodyni z córkami wysiaduje całymi dniami, po prosie, owsie, pszenicy i warzywach i rwie chwasty — ale tuż obok gdzie ma władzę sam sołtys lub wójt, najgorsze chwasty jak oset, rośnie sobie swobodnie a wiatr roznosi jego nasienie po chłopskich polach. Mam tu na myśli gromadzkie pastwiska, rowy przydróżne, i różne wygony. Oprócz tych rozsadników chwastów mamy cały szereg innych, w postaci folwarków **głównie żydowskich, których właściciele trudnią się wszystkiem, ale nie rolnictwem.** Szkodliwość chwastów na roli wśród zbóż, nasi chłopi dobrze rozumieją i naprawdę z nimi walczą, ale aby je lepiej wytępić, trzeba rolę należycie uprawić i sztucznym nawozem zaszkodzić tym chwastom, ale cóż kiedy te sztuczne nawozy, te lepsze maszyny rolnicze, dzięki tym chwastom jakimi są **kartele**, są niedostępne dla ogółu naszych rolników.

Chłop polski już w wielu wypadkach nie tylko, żeby mógł dorównać, ale nawet przewyższyć innych chłopów za granicą, ale cóż kiedy na drodze do jego rozwoju wyrosło tyle uporczywych chwastów, że te nie tylko że hamują jego najlepsze chęci, ale je wprost jak kłody walą się pod jego nogi i usiłują go powalić na ziemię tak, aby nigdy nie powstał, a czasami znowu tworzą taki splot gąszczy i chaszczów, że gdy w nie się chłop zaplącze, to zginie jak mucha złapana w sieć pająka.

— O **projekcie ks. Panasia, Zakliki, odnośnie monopolu zbożowego cicho, o opłacalnych cenach zboża, o polepszeniu dochodowości rolnika nikt nie wspomina.** — Za dużo mamy chwastów, więc „walczyć trzeba z chwastami“ — ale wszyscy, ale razem, aż rola będzie czysta, gotowa pod nowy siew nowej wielkiej idei ludowej.

JÓZEF KAPUŚCIŃSKI.

Dlaczego w Ameryce dobrobyt,

Peterson, Nord-Ameryka.

Mówi się o kryzysie w Ameryce, który niewątpliwie istnieje, jednak mimo to w Ameryce jest taki rozmach w życiu gospodarczym, taki dobrobyt, że wy tam na miejscu, w kraju, o tym nie macie należytego wyobrażenia.

Jaki jest powód dobrobytu w Ameryce, a przysłowiowej biedy w Polsce? Główny powód jest ten, że tu w Ameryce ludzie niczego nie żądają od rządu, żeby tylko nie przeszkadzał obywatelom i zapewnił im bezpieczeństwo życia i mienia, podczas gdy u Was wszystkiego żąda się od rządu, w skutek tego wytwarza się olbrzymia biurokracja, etatyzacja, państwo oraz rząd, państwo reprezentujący stają się wszystkim, obywatel niczym. Wiadomo zaś powszechnie, że najlepszy rząd nie zastąpi inicjatywy prywatnej, biurokracja stwarza stosy papieru, różnych kawałków, w których życie gospodarcze dusi się, obywatelowi opadają ręce, tyle ma różnych przeszkód do zwalczenia. **Co znaczy wolna konkurencja, atmosfera swobody, widzimy na chłopach polskich, którzy przybywają do Ameryki za pracą.** Przyjeżdżają zahukani, nieporadni, a gdy pobędą na wolnej ziemi amerykańskiej, **w środowisku, które ceni pracę, ludzi rzutkich, przedsiębiorczych, nie pytających, skąd kto jest, kto go rodzi, a tylko dokąd chce dojść, po kilku latach, jakby ich dobra wróżka odmieniła, pozbywają się swej niezaradności, nieśmiałości, zacofania, stają się naprawdę ludźmi wolnymi, szanownymi, i dochodzą do majątku i dobrobytu, o którym w kraju nie śniło się im nigdy.**

Przecież w każdej wsi koniecznym jest Dom ludowy, którýby skupiał życie gospodarcze, oświatowe i kulturalne wsi. Ziemia (glina) jest na miejscu, robotnik na wsi bardzo tani, można za bezcen wyrabiać cegłę, dachówkę, drzewo również nie drogie, za tanie pieniądze można wystawić Dom ludowy z dużą salą na zebrania, odczyty, zabawy i t. p. W takim domu powinny się koncentrować Kasa Stefczyka, sklep spółdzielczy, czytelnia, i t. d.; bez Domu ludowego wieś jest rozbita, nie ma gdzie się zebrać, żeby radzić o swej doli, a przecież nikt inny nie zaradzi biedzie na wsi, jeśli chłopi nie wezmą się w kupę i sami nie wywalczą sobie lepszej doli i należnego im miejsca w państwie.

M. Świeżewicz, 347 Graham ane.

SROSTOWANIE URZĘDOWE

W związku z notatką w numerze 32 „Piasta“ z dnia 6. 8. br. na str. 3 zatytułowaną: „Wina i kara“, proszę o umieszczenie w najbliższym n-rze tegóż czasopisma następującego sprostowania:

Nieprawdą jest jakoby p. Andrzej Bińczycki, przewodn. miejscowego koła S. L. w Zielonkach, został pociągnięty do odpowiedzialności karno administracyjnej za urządzenie zgromadzenia publicznego w ogrodzeniu w związku z poświęceniem sztandaru S. L. w Zielonkach, natomiast prawdą jest, że został on pociągnięty do odpowiedzialności za urządzenie nielegalnego pochodu ze sztandarami i orkiestrą brew wyraźnemu zakazowi pisemnemu i mimo uprzedniego ustnego ostrzeżenia, że pochodu urządzać nie wolno.

Ruch organizacyjny wśród kobiet

W ŻYWIECCZYŹNIE.

W ostatnim numerze naszego pisma zamieściliśmy notatkę o ruchu organizacyjnym kobiet **w powiecie żywieckim.** W uzupełnieniu tej notatki dodajemy, że **powstały nowe sekcje kobiet przy kołach ludowych, a to w Stryszawie 2 sekcje, w Gilowicach 1, w Lipowej 1, w Szarem 1, w Radziechowach czekają na przyjazd delegatki, jakoteż w Milówce.** Serdecznie cieszymy się tym zdrowym objawem pragnienia życia organizacyjnego kobiet na równi z mężami i swymi krewnymi. Życzymy sekcjom najpomyślniejszego rozwoju jak również by ich przykład stał się bodźcem do naśladowania w sąsiednich gromadach tak dla kobiet jak i mężczyzn.

Gospodarka Towarzystwa Rolniczego

Bielsko-Biała

W nr. 30 naszego czasopisma zamieściliśmy z Bielska notatkę o nagłej rewizji, jakiej dokonały organa Brygady Ochrony Skarbowej *w Towarzystwie Rolniczym Bielsko - Biała w Bielsku.* Rewizja ujawniła poważne w stosunku do Skarbu Państwa uchybienia. Stwierdzono, że *kierownictwo spółdzielni nie ujawniało skryptów dłużnych wobec władz skarbowych, że wbrew przepisom o prawie bankowym wykonywało czynności bankowe i że ukrywając wkłady pod pokrywką wpłat na rachunki bieżące, bezprawnie zasłaniało się tajemnicą bankową i w ten sposób umożliwiało ukrywać dochód osiągnięty z odsetek przed należnym podatkiem.*

Kierownictwo spółdzielni było i jest całkowicie *w rękach niemieckich.* Od lat członkowie Polacy starali się o należny im udział we władzach spółdzielni, którego mimo posiadanej obecnie absolutnie większości nie mogli uzyskać i nie uzyskali. Zarząd, złożony z 4 Niemców i 1 Polaka gniótł każdą inicjatywę w zarodku, wskutek czego jeszcze w roku 1938 na 25 osobowy zespół urzędniczy, zarządu i rady nadzorczej *było 4 Polaków a 21 Niemców.*

Jak Towarzystwo dbaoł o interes drobnego rolnika świadczy fakt, że na sumę około 550.000 — zawartych układów konwersyjnych na większą własność przypada ca zł. 500.000, a na mniejszą z grupy „A“, *niecałe 50.000 zł.,* chociaż stosunek kategorii członków był i jest odwrotny. Piękną niemczyzną operujący obszarnik zawsze znalazł względu niemieckiego zarządu, chłop polski, oczywista, na żaden kredyt nie zasługiwał, otrzymał co najwyżej ochłap i to z wielką biedą.

O duchu panującym w Towarzystwie świadczy fakt, że *Tow. Rolnicze było członkiem „Heimatshilfe“* (Nordmark - Verein) i regularnie tam składki członkowskie opłacało. Jedynym i naczelnie prenumerowanym czasopismem politycznym była znana hakatystyczna „Schlesische Zeitung“. W spółdzielni na 16 pracowników był zatrudniony 1 niepodległościowiec. Popełnił on tę nieostrożność, że prezesowi zarządu zwrócił uwagę na to, że członek zarządu i kierownik działu handlowego Alfred Nikel dopuszcza w swoim dziale do uchybień w stosunku do Skarbu Państwa. No i stało się tak, że musiał odejść i o swoje prawa musi się procesować. Niektórzy boją się, że niemieccy wkładkowicze wycofają wkłady, że prezes zarządu p. Zipser, posiadający czasowo na paru rachunkach sumy wyżej 100.000 zł. gotówkę wycofa lub, że jeden z okolicznych księży ze swoim 100.000 wkładem ucieknie.

Operuje się argumentem, że po wycofaniu wkładów spółdzielnia zbankrutuje. Jest to bajeczka ułożona dla mydlenia oczu wszystkim tym, którzy w sprawie nie orientują się należycie. Bo czyż można mówić o upadku spółdzielni, która jest właścicielką 3 hipotecznie nieobciążonych realności, która posiada w jawnych i ukrytych rezerwach około 500.000 zł., w dobrze hipotecznie zabezpieczonych układach konwersyjnych sumę około 500.000 zł. Mając więc zdatne do zastawu zasoby w sumie 1.000.000 zł., łatwo można zmobilizować 300 do 400.000 wkładów członków narodowości niemieckiej, o ile oni zechcą te wkłady wycofać.

Istniejący stan rzeczy musi ulec i to co rychlej gruntownej zmianie.

Z wydawnictw

ANTONI STAWARZ. GDY KRAKÓW KRUSZYŁ PĘTA. KARTKI Z PAMIĘTNIKA OSWOBODZENIA KRAKOWA W 1918 ROKU.

Ukazała się na półkach księgarskich pod powyższym tytułem **pamiętnik, który wstępem i objaśnieniami zaopatrzył Dr. Jan Czapliński.**

Pamiętnik bardzo ciekawy, zawierający szereg bardzo interesujących opisów. Zaraz na początku czytamy tam: — „II batalion 57 pp., (w którym autor służył jako kadet rezerwy przyp. Red.), na froncie serbskim **prawie w 90 proc. sformowany był z chłopów powiatu tarnowskiego, brzeskiego, jasielskiego, pilzneńskiego i dąbrowskiego. Chłopi ci byli zupełnie uświadomieni narodowo i przygotowani do zadań przyszłych obywateli niepodległej Polski.** W „cywilu“ **oddziaływały na nich wszechstronnie wpływy stronnictwa ludowego „Piast“ a także wiedzieli doskonale o formowaniu „Strzelca“ i „Drużyn Bartoszowych“. — „W sercach tych wieśniaków, oderwanych wolą zaborcy od roli, tkwiła głęboka miłość Ojczyzny Polski, wiara w jej wyzwolenie i niczym nie przygłuszona tęsknota za niepodległością, jako jedyną gwarancją uzyskania pełnych praw gospodarza na własnej ziemi“.**

„Szkoda — mówili nasi chłopi — tych tam w legionach, co oni tam sami zrobią? Ani porządnych karabinów, ani armat, ani pieniędzy! Nas tu jest więcej chłopa, niż tam w legionach, a tak mało tu naszych oficerów, z którymi możnaby pogadać. Gdyby tak ci z legionów z nami byli tu razem, moglibyśmy prędzej co dla Polski zrobić“.

„Przyczyniali się też chętnie materialnie na pomoc dla legionistów. Składki na ten cel zbierał potajemnie wśród oficerów i szeregowych mojego batalionu kadet rezerwy Gerlach Leonard i przesyłał je do Krakowa“.

Pamiętnik zawiera szereg ciekawych, nierzadko sensacyjnych wiadomości. Należy przypuszczać, że niektóre wiadomości w nim zawarte, wywołają polemikę.

E. B.

Nożem w serce

W piątek w godzinach wieczornych w Rzeszowie doszło między dwoma rówieśnikami, 17-letnim Tadeuszem Piskałą i N. Kędziorem do sprzeczki, w czasie której Piskała usiłował pobić swego przyjaciela. Widząc to jednak brat Kędziora, dwudziestodwuletni Michał stanął w obronie brata, nie dopuszczając do bitki. Rozzłoszczony tym Piskała dobył noża i ugodził nim Kędziora w serce, kładąc go trupem na mie.scu.

Młodocianego zabójcę aresztowano.

(s)

MOŻNABY SPRZEDAĆ POLSKIE LOKOMOTYWY. Prasa litewska donosi, iż litewski Zarząd Kolejowy zamierza zakupić w drodze przetargu kilkanaście nowych wagonów motorowych z siedmioma wagonami doczepianymi, 4 parowozy i 4 wagony pasażerskie II-ej klasy. Oferty nadesłało kilka państw. Czy jest wśród nich oferta polska — nie wiadomo.

SPROSTOWANIE

Otrzymaliśmy następujące sprostowanie:

Odnośnie do artykułu **„Bluźnierstwo“** zamieszczonego w „Piaście“ Nr. 32 oświadczam, że do „Ozonu“ nie należałem i nie należę, głosami radnych „Ozonu“ nie zostałem wybrany na radnego powiatowego. Nieprawdą jest, abym kiedykolwiek użył słów: „kto na mnie głos odda, będzie miał zasługę, bo jakby na Chrystusa głosował“ — gdyby nawet tak było, nie byłoby to jeszcze bluźnierstwem, gdyż jako kapłan jestem, jak naucza teologia zastępcą Chrystusa Pana w sprawowaniu Sakramentów św. — Nie prawdą jest, jakobym użył słów o swoich parafianach: „świnie wieprzki, lub świńskie ryje“, natomiast prawdą jest, że przed 2 laty użyłem słów: „są tu takie jednostki, które możnaby nazwać świńskimi ryjami, ryją jeden pod drugim, wprowadzają we wsi ferment niezgody i burzenie wszystkiego, co dobre i moralne.

Ks. Piotr Kołacz.
proboszcz w Siemiechowie.

BEZ POTASU ZBOŻA WYLEGAJĄ

Stosować pod oziminy centnar soli potasowej na mórg

Gdyby Gdańsk znalazł się w ręku Hitlera

Od miesięcy już przygotowuje Hitler „operację Gdańska". Robotę prowadzi według znanych metod. Sondowanie opinii, obstrzał promieniami demagogicznej propagandy, podniecanie antagonizmu, podburzanie, przygotowywanie opinii do nagłego wybuchu a równolegle z tym idzie systematyczna militaryzacja miasta przez wprowadzanie tam zamaskowanych oddziałów wojskowych. Jednym słowem, jest to ten sam patentowany system zawojowania, którego podstawy nakreślono w „Mein Kampf" a co praktycznie już od lat wykonuje się na naszych oczach przy zdumiewającej obojętności Europy. Dla przyszłego historyka ta psychologiczna prostracja Europy w odpowiedzi na hitlerowski dynamizm stanowić będzie, jak sądzić wolno przedmiot ciekawych dociekań. Dla nas, świadków — tego zmotoryzowanego barbarzyństwa, kwestia ta jest zadziwiająco prosta i sprowadza się do jednego pytania: jak koniec końców polityczne siły Europy załatwią się z tymi zjawiskami, które grożą katastrofalną likwidacją wszelkich zdobyczy kultury?

W tym wszystkim Gdańsk nabiera symbolicznego znaczenia, które wykracza poza ramy tego gwałtu jakim było zagrabienie Austrii i aneksja Czechosłowacji.

Że odrodzona Polska nie wyrzeknie się Gdańska, o tym wiedzieli i liczyli się z tym poważnie sami Niemcy. Bismarck, będąc już w podeszłym wieku, w okresie kiedy nie był już kanclerzem, niejednokrotnie podkreślał, że Gdańsk stanie się pierwszym obiektem żądań rządu polskiego, pierwszą logiczną koniecznością odrodzonej Polski.

Po zagarnięciu Gdańska — dalej marsz na wschód

Ciekawe, że do dziś żywe jest wśród Gdańszczan pragnienie powrotu do swojej politycznej niezależności, pomimo całkowitej germanizacji miasta jakie dokonało się pod władzą Prus. Kiedy po wielkiej wojnie, zakończonej wskrzeszeniem Polski, kwestia Gdańska stanęła na porządku dziennym, stare dążności polityczne wypełzły znowu na powierzchnię. W żadnym ze swoich postanowień Traktat Wersalski nie podszedł tak blisko do oczywistej konieczności historycznej, jak w sprawie gdańskiej. Ustanowiwszy Wolne Miasto Gdańsk pod protektoratem Polski i pod ochroną Ligi Narodów, Wersal stworzył doskonałe warunki dla kulturalnego i ekonomicznego rozwoju Gdańska.

Ta sama Anglia, która tak żarliwie broniła w Wersalu włączenia Gdańska do Państwa Polskiego, dzisiaj w sprawie gdańskiej staje do walki i angażuje w niej cały swój prestiż.

Z Gdańskiem, z jego zgermanizowaną ludnością, ze znaczeniem jego morskiej bazy, z jego możliwą i w rękach Hitlera nieuniknioną rolą dusiciela polskiego eksportu, Niemcy dostaliby w ręce atut, którym w dalszej przyszłości mogliby bić wszystkich partnerów na północno-wschodzie Europy. Mając Gdańsk w swoich rękach Hitler mógłby stale i systematycznie wypychać Polskę ku Czarnemu Morzu, co znowu wystawiałoby Polskę na nieunikniony konflikt z Rosją. Zawładnąwszy Gdańskiem Hitler stałby się jedynym gospodarzem całego północnego wybrzeża Bałtyku i opasałby w ten sposób łańcuchem zależności te wszystkie małe republiki bałtyckie, z którymi dzisiaj zawarł śmieszne „pakty nieagresji".

Nie ma nic bardziej złudnego nad przypuszczenie, że dla Hitlera Gdańsk, to tylko kwestia prestiżu. Nie! — Zabór Gdańska przez Hitlera to byłby śmiertelny cios wymierzony w najbardziej życiowy punkt Polski. Odsunąwszy Polskę od Zachodu Hitler zyskałby oczywiście wszystkie atuty dla swojej chytrej gry, prowadzonej z myślą o marszu na wschód i to na... **rachunek Polski!...**

W swoich politycznych zapiskach Fryderyk II nakazał swoim następcom „obdzierać Rzeczpospolitą Polską jak kukurudzę, albo jak główkę kapusty, liść po liściu, miasto za miastem". Hitler nigdy nie ukrywał ani swojej niechęci do Polski, ani swojej wierności „duchowi" Fryderyka II.

Już raz w historii napór germanizmu złamały zjednoczone siły polskie. Dzisiaj dokoła Gdańska gromadzą się siły polityczne, które i tym razem, miejmy nadzieję, rozbiją falę germańskiego naporu.

Czego Polakom w Kwidzynie nie wolno czynić?

W związku z przekazaniem władzy nadzorczej nad Gimnazjum Polskim w **Kwidzynie** do rąk nadprezydenta prowincji wschodnio-pruskiej w Królewcu, wydane zostały przez przedstawicieli nowej władzy nadzorczej nad gimnazjum kwidzyńskim m. in. następujące zarządzenia:

Nie wolno urządzać wycieczek zbiorowych, zarówno uczniom, jak i profesorom, nie wolno zabierać na ulicę aparatów fotograficznych.

Ani uczniom, ani profesorom, ani też rodzicom nie wolno opuszczać aż do odwołania granic m. Kwidzyna ani samochodem, ani innym środkiem lokomocji.

Co piszą inni?

ZARAZA

Gdzie powstała? Skąd przyszła?

Epidemia totalizmu niewątpliwie najsilniej grasuje teraz w Niemczech. Zawlokła się tam z Italii. Faszyzm zaś powstał bezpośrednio z bolszewizmu. Rozrost bolszewizmu na pewno nastąpił na podłożu wielkiej wojny. A jeżeli zanalizujemy cechy wielkiej wojny, jej bezwzględność, jej charakter totalny, jej logikę w używaniu wszelkich środków państwowych i w odrzucaniu nawet śladów moralności, to znowu, to nieodmiennie spotkamy się z Niemcami.

Tak jest. Niemcy najskuteczniej wojowali. Oni uświęcili tradycję **„świstków papieru"** i każdego kłamstwa, każdego oszustwa, rabunku, potworności wojennej. Oni ulepszyli systemy szpiegostwa i propagandy. Oni wstrzyknęli Lenina do chorego organizmu Rosji. Oni ogłosili światu nieznane poprzednio kanony o pięknie, pożytku i wzniosłości wojny. Oni wydali znakomitych teoretyków i apologetów zbrodni wojennej, jak **Moltke, Luddendorf, Clausewitz** i inni. *)

Oni — Niemcy — wprowadzili gazy trujące i rozrzucanie bakterii chorobotwórczych. Oni dowiedli, jak celowym jest topienie statków pasażerskich i masakrowanie cywilnej ludności po miastach. Oni sponiewierali humanitaryzm i wdeptali go w krwawe błoto. I jeśli mimo tych wszystkich ulepszeń przegrali, to tylko dlatego, że nauczyli przeciwników swoich metod wojny, zarazili ich własną chorobą i spotkali się z potęgą niepomiernie większą prawie-że całego zorganizowanego świata.

Taką jest genealogia totalizmu. Zarówno w postaci zarodkowej, jak i w szczytowym rozwoju totalizm wykluł się i spotężniał w Niemczech. Zapewne, umysły dociekliwe znalazły by i dalsze związki czy to z nadczłowieczeństwem Fryderyka Nietzchego, czy to z chwalbą absolutyzmu Józefa de Maistre'a, czy jeszcze dalej z wynalazkiem cenzury przez Platona. Ale tu zaczęły by się teorie mgliste. Prawdą, bijącą w oczy, pozostanie fakt, że w granicach obserwacji jednego pokolenia istota moralności niemieckiej nie zmieniła się, że okres Wilhelma II podobny jest do okresu Hitlera. **Ich oblicze spotworniało, ale to wciąż to samo oblicze.**

*) Dla przypomnienia tej ideologii przytaczamy kilka cytat.

— „Wieczny pokój jest marzeniem i wcale nie najpiękniejszym. Bez wojny świat ugrzązł by w materializmie". — Moltke. „Humanitarność w wojnie polega na jej krótkotrwałości; dlatego odpowiada jej jak najostrzejszy sposób prowadzenia boju". — Moltke. „Idzie o to, aby nieprzyjaciela wytępić doszczętnie". — Luddendorf. „Dusza germańska znajduje swój wyraz w zniszczeniu". — Deubel. „Cywilizacja, która wyrosła z intelektualizmu, powinna być zniszczona. Człowiek niemiecki znajduje siebie w istocie prymitywnej". — Benn. „Najstraszniejsze środki walki są wtedy humanitarne, kiedy umożliwiają szybsze zwycięstwo". — Adolf Hitler.

„Polonia" 10. 8. 1939

Zmora

W doskonałym artykule p. t. „Ci, którzy nas pouczają" zajmuje się red. Cat-Mackiewicz w „Słowie Wileńskim" prawdziwą plagą i zmorą naszych czasów, o czym zresztą niejednokrotnie już pisaliśmy, mianowicie — straszliwą frazeologią, tromtadratyzmem, grandilokwencją, szermowaniem pustymi wyrazami bez treści, jednym słowem całą ową „dętologią", którą nas karmi Ozon i jego przybudówki. Zacytowawszy szereg drastycznych przykładów tej bezmyślnej „dętologii" z wydawnictw „Związku Młodej Polski", Cat pisze tak:

„Wszystko to jest dlatego tak smutne i przygnębiające, że jest niewątpliwym znakiem czasu, owym kultem niekompetencji, który się u nas rozrósł do wymiarów nieprawdopodobnych. Każdy taki zarozumialec z jakichś zjednoczeniowych organizacyj, otwiera gębę, plecie frazesy i nie liczy się zupełnie z rzeczywistością, faktami, nauką. Wie, że i tak będzie słuchany. Wystarczy umieć splatać i rozplatać kilkanaście wyrazów. — Znajdzie się papier, możność drukowania, znajdzie się słuchaczy, z niższych szczebli urzędniczych, którzy będą słuchać i oklaskiwać.

Echa pożyczkowe

Krakowski „Głos Narodu" słusznie podnosi w artykule wstępnym, że obowiązkiem naszym jest dbanie o to, by z naszymi sojusznikami utrzymywać jak najlepsze i jak najściślejsze stosunki. Tymczasem ciągle jeszcze w pewnych sferach spotyka się to nieznośne lekceważenie naszych przyjaciół, robione niby to pod pokrywką „mocarstwowego" sobiepaństwa. Chodzi zwłaszcza (ostatnio) o Anglię, na którą sypią się ex re pożyczki, rozmaite, delikatnie mówiąc, utyskiwania. „Głos Narodu" pisze:

Dojdziemy do porozumienia z Anglią, także w sprawie pożyczki. Wpierw jednak trzeba pokonać pewne trudności, które są pozostałością minionego już okresu historii, które jednak trwają.

Kiedy p. Koc przybył do Londynu dla wszczęcia rokowań pożyczkowych, wówczas „Gazeta Polska" zachowała się, jak przysłowiowy słoń w składzie porcelany; wysmażyła długi wywód, że z Anglii możemy brać pieniądze, ale nie polityczne wskazówki. Zrobiło to fatalne wrażenie w Anglii.

W takich warunkach oczywiście jest dość trudno o rokowania nacechowane wzajemnym zaufaniem".

Niewątpliwie...

Kartaginę trzeba zburzyć!

„Kurier Polski" zupełnie słusznie podkreśla, że obecne Niemcy hitlerowskie są prawdziwym ogniskiem zarazy w organizmie europejskim i że w razie dojścia do wojny z Hitlerią trzeba będzie postąpić tak, jak kiedyś postąpił Rzym z Kartaginą. „Ta bowiem współczesna Kartagina" — konkluduje „Kurier Polski" — „musi być zburzona!"

„Przed laty dwudziestu Europa zawahała się przed marszem na Berlin: nie chciano kopać powalonego przeciwnika. Zamiast podyktować warunki pokoju z Berlina, zaproszono Niemcy do wspólnego stołu obrad w Wersalu.

Ten błąd nie zostałby już powtórzony po raz drugi. Europa cywilizowana, nawet ta jej część, gdzie panowały i panują żywe sympatie i podziw dla niemieckiej kultury i sztuki, przeszła znamienną ewolucję. Coraz powszechniejszy jest pogląd, że Kartagina musi być zburzona".

Polityka zastraszania

„Warszawski Dziennik Narodowy" zastanawia się nad zagadnieniem, czy obecnie Niemcy rzeczywiście prą do wojny, czy też tylko blufują. W rezultacie dochodzi do przekonania, że raczej czynią — to drugie. Niemcom chodzi przede wszystkim o zastraszenie Polaków. Metody jednak tego zastraszenia są bardzo prymitywne. Naprzykład:

„Opowiadano mi kiedyś, że przed wiekami (napewno w średniowieczu), gdy we Włoszech oddziały wojskowe (pewnie najemne) ruszały do ataku, to była w zwyczaju komenda — fate lafacia feroce (róbcie okrutny wyraz twarzy). Chodziło o to, by wroga przerazić swym strasznym wyglądem i zachęcić do ucieczki przed starciem...

Podobno w Chinach był taki obyczaj, że żołnierze nieśli przed frontem okropne smoki i potwory z papieru, by zastraszyć przeciwnika..."

Niemcy postępują tak samo. Oczywiście tym nie należy się przejmować, lecz dalej robić swoje:

„Psy szczekają, a karawana idzie dalej" — powiada przysłowie — zdaje się arabskie — które często słyszałem od Niemców. Niech więc „Völkischer Beobacher", „Angriff" i wszystkie inne organy — nie opinii niemieckiej — lecz p. Goebbelsa wypisują, co im się tylko podoba i co odpowiedni urzędnicy przygotowują i opracowywują w swoich biurach, nic to nie wpłynie, bo wpłynąć nie może, ani na opinię polską, ani na politykę polską.

Szkoda tedy „czasu i atłasu", jak mawiali nasi przodkowie. Polityka i postępowanie polskie nie będą inne, bo — po prostu. inne być nie mogą"

Najzupełniejsza racja.

Polacy są gotowi

Omawiając mowę gauleitera Forstera, „Warszawski Dziennik Narodowy" zaznacza:

„Nie należy lekceważyć „rozgrywki" w obliczu „opinii" państw zachodnich, nie należy lekceważyć „opinii" narodu niemieckiego, mimo, że głównym jego zadaniem jest słuchać i maszerować, nie należy lekceważyć tego, co pomyśli „człowiek z ulicy" w Polsce. Trzeba jednak stwierdzić, że decyzja zapadnie w obliczu gotowości do najwyższych poświęceń, że ten zwycięży, kto będzie zdecydowany ponieść najwyższe ofiary. Czy są do tego gotowi Niemcy dla chimery panowania nad Europą i nad światem? Tego nie wiemy.

Wiemy natomiast, że są gotowi Polacy w imię uratowania dla swego państwa wolności. Wiemy także, że rozumieją doskonale, iż przyłączenie Gdańska do Rzeszy byłoby początkiem końca państwa polskiego".

Co przyniesie spotkanie w Salzburgu?

„Nowy Dziennik" poświęcił onegdaj swój wstępny artykuł spotkaniu się w Salzburgu ministrów spraw zagranicznych mocarstw „osi". Rozważania na ten temat kończy „Nowy Dziennik" w ten sposób:

„Rydwan osi zbliża się w szaleńczym pędzie ku rozstajnym drogom. Po Salzburgu zobaczymy zapewne jeszcze kilka prób skierowania tego wehikułu na monachijski gościniec. Próby te są skazane na niepowodzenie. Semafor ustawiony na skrzyżowaniu jest coraz bliżej. Czy woźnica rozpędzonego rydwanu potrafi skierować jeszcze w ostatniej chwili swój wehikuł na drogę współpracy czyli pokoju, czy też wjedzie całym rozpędem na drogę hegemonii, a więc wojny, rozbijając rydwan i grzebiąc pod jego szczątkami włoskiego partnera. Wydarzenia jakie nastąpią po Salzburgu dostarczą nam w szybkim czasie odpowiedzi na to pytanie".

Los Europy rozstrzyga się w Gdańsku

„Kurier Polski" przynosi w tłumaczeniu przedruk artykułów z pisma francuskiego „Revue Nautique" omawiającego znaczenie Gdańska dla życia gospodarczego Polski. Autor artykułu p. Benoit, rozwija nadto w swym artykule znaczenie militarne Polski w ewentualnej wojnie Niemiec na dwa fronty, przy czym pisze:

„Jeżeli Niemcy rozporządzają Gdańskiem, wówczas rola Pomorza staje się z punktu widzenia wojskowego nieistotna. Na wypadek przyłączenia Gdańska do Rzeszy, Polska jest zneutralizowana, albowiem nie może się bronić przeciwko niebezpieczeństwu przecięcia jej dróg komunikacyjnych. Oznacza to niemożność bronienia się w ogóle, zwłaszcza wówczas, kiedy Europa zachodnia jest w wojnie. W Gdańsku — wywodzi autor — rozstrzygnie się zatem los Europy, albowiem chodzi tu nie tylko o los Polski. Chodzi nie tylko o teren pochodu przeciw Sowietom, czy też o ewentualną neutralność Polski(!) na wypadek wojny Niemiec przeciw Zachodowi, lecz o to, aby uderzyć moralnie na Zachód, aby go osłabić wewnętrznie i oderwać mu sprzymierzeńca. Gdańsk jest, być może, najważniejszym etapem dla przygotowania ostatecznego zwycięstwa rewolucji nihilistycznej".

Ceny parcel zwyżkują

Ostatnio można zaobserwować ponowną falę dużego zainteresowania się transakcjami nieruchomościami. Mniejszym popytem cieszą się jednak domy w miastach a najwięcej są poszukiwane parcele w ośrodkach letniskowych, kuracyjnych lub wypoczynkowych. Zainteresowanie dobrami ziemskimi nadal nie jest zbyt duże. W związku jednak z większym popytem na parcele w wielu miejscowościach ceny ich podskoczyły wydatnie w cenie. Niejednokrotnie wzrost cen na parcele wynosi 100 proc. i nawet więcej.

Bereza za ukrywanie bilonu

(Mr) W różnych stronach kraju stwierdzono ostatnio planową akcję, mającą na celu próbę poderwania zaufania do waluty i wyrażającą się w namawianiu do przechowywania bilonu.

W związku z tym władze administracyjne rozpoczęły energiczną działalność, w wyniku której zatrzymano kilkanaście osób i odstawiono je do miejsca odosobnienia w Berezie Kartuzkiej.

Szczególne nasilenie tej akcji dało się zauważyć w Wielkopolsce, gdzie ostatnio brak bilonu był dość dotkliwy.

Lipiński uwolniony w drodze wymiany

Ze strony władz gdańskich **można zauważyć pewne oznaki dobrej woli.** Mianowicie władze gdańskie **wypuściły przed terminem 4-ch polskich więźniów politycznych, a 9 b. m. uwolniły polskiego inspektora celnego Jana Lipińskiego, skazanego, jak wiadomo, na półtora roku więzienia za obrazę Hitlera i Goebbelsa, odstawiając go na granicę Polski.** W zamian władze polskie uwolniły Gdańszczanina Müllera, skazanego ostatnio **na 8 miesięcy więzienia za znieważenie narodu polskiego.**

Poradnik samorządowy

Konieczność zaznajomienia się z ustawą samorządową

Do samorządu terytorialnego (ziemskiego) weszło przy ostatnich wyborach dużo ludzi czynnych i ochotnych do pracy, ale ludzi w samorządzie nowych. Przecież nie było przed poprzednimi wyborami, w 1934 r., ministerialnego okólnika — O „swobodnym wykonywaniu praw wyborczych" i „rzetelności aktu wyborczego", — nic więc dziwnego, że wielu zdolnych i ofiarnych działaczy ludowych znalazło się poza ramami ciał samorządowych. Wtedy jeszcze „robili" wybory bezpartyjni z B. B.

Na szczęście skończyli się. Wielu z nich poszło do kryminału za nadużycia, wielu wyrzucili chłopi przy ostatnich wyborach, a ci co pozostali, nie powinni, naszym zdaniem, odgrywać większej roli. o ile ludzie nowi potrafią zgranie i umiejętnie pokierować pracą w samorządzie. Jest to sprawa niezmiernie dzisiaj ważna.

Bo nie o to tylko nam chodzi, żeby do samorządu weszli ludzie uczciwi, ale także i o to, żeby znali się na pracy samorządowej. Człowiek nawet uczciwy, ale niewyrobiony i nieświadomy, może czasem taką samą szkodę przynieść ogółowi, jak człowiek zły i przewrotny. Staje się bowiem narzędziem w ręku tego ostatniego. Mieliśmy przecież i w poprzedniej kadencji wielu takich poczciwych **„kiwonów"** w radach gromadzkich czy gminnych, którzy bądźto „dla świętego spokoju", bądź z nieświadomości swoich uprawnień trudzili się jedynie częstym kiwaniem głową.

Tego nie powinno być i chyba nie będzie w dzisiejszych ciałach samorządowych. **Musimy nie tylko chcieć pracować w samorządzie, ale i umieć pracować.** Dlatego też będziemy się starali w „Piaście", w miarę miejsca i możności, podawać wskazówki i wyjaśnienia, jak należy postąpić w sprawach trudnych czy wątpliwych w pracy samorządowej, oraz przepisy obowiązujących ustaw, które każdy samorządowiec dobrze znać powinien.

Na tym miejscu będziemy też dawać odpowiedzi na nadsyłane przez naszych czytelników i działaczy ludowych zapytania.

ŁAWNICY W GMINIE. JAK DŁUGO TRWA KADENCJA ŁAWNIKÓW?

Art. 12 Ustawy samorządowej z 1933 roku mówi, że „Zarząd gminny składa się z wójta, podwójciego oraz dwóch, w gminach zaś, liczących ponad 10.000 mieszkańców, trzech ławników". Zarząd gminny jest organem zarządzającym i wykonawczym w gminach wiejskich, a art. 2 ustawy powiada, że **„Kadencja organów zarządzających w gminach wiejskich... trwa lat pięć".** A więc skoro ławnicy, jako członkowie zarządu gminnego, należą do organu zarządzającego, kadencja ich trwa lat pięć.

Dlaczego obecnie odbyły się wybory ławników przed upływem pięciu lat od ich wyboru?

Zgodnie z poprzednimi wywodami ławnicy powinni urzędować do końca swej pięcioletniej kadencji, podobnie jak wójcia i ich zastępcy. Jednak starostowie, po wyborach do rad gminnych, zarządzali wybory ławników po gminach wiejskich, a to z tego powodu, albowiem prócz ustawy samorządowej jest jeszcze w tej sprawie ważne **„Rozporządzenie II Ministra Spraw Wewn. z dnia 15 grudnia 1933 r. w sprawie wykonania ustawy o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego"**, które w ust. 3, § 3 powiada: **„Kadencja ławników w gminach wiejskich i miastach, oraz członków wydziałów powiatowych biegnie wównolegle z kadencją rad gminnych, miejskich i powiatowych. Po odnowieniu składu rady wskutek upływu jej kadencji lub rozwiązania muszą być dokonane wybory nowych ławników (członków wydziałów powiatowych)".**

Wobec tego, że ukazał się Dekret Prezydenta o skróceniu kadencji rad gminnych na terenie Małopolski (z dnia 22 listopada 1938 r.) i odbyły się wcześniej wybory do rad, dlatego i wybory ławników, zgodnie z przepisami powołanego rozporządzenia, odbyły się wcześniej, przed upływem lat pięciu ich urzędowania.

DLACZEGO RADNY GMINNY, WYBRANY ŁAWNIKIEM, TRACI MANDAT RADNEGO?

Traci mandat dlatego, ponieważ art. 12 ust. 4 ustawy sam. postanawia: **„Radny, obejmując stanowisko wójta, podwójciego lub ławnika, traci mandat radnego".** Przepis ten jest stanowczy, i nie może być tu żadnego wyjątku.

OD JAKIEJ CHWILI ROZPOCZYNA SIĘ KADENCJA ŁAWNIKÓW?

Według przepisów Rozporządzenia II M. Spr. W. „Kadencja ławników w gminach wiejskich... rozpoczyna się z dniem ukonstytuowania się kolegium zarządu gminy...", co następuje w dniu pierwszego posiedzenia tego kolegium. **Pierwsze zaś posiedzenie kolegium zarządu gminy powinien zwołać wójt najpóźniej w ciągu 14 dni po uprawomocnieniu się nie zaprotestowanych wyborów ławników.** bądź też od wydania przez starostę decyzji, orzekającej o ważności wyborów.

Mgr. St. M.

Ks. Józef Panaś

O należyty kierunek polskiej polityki zbożowej

W lipcowym nr. miesięcznika „Wieś i Państwo" ukazał się artykuł pióra **ks. Józefa Panasia** pod powyższym tytułem, z którego zamieszczamy tę część, w której autor stawia wnioski w sprawie należytego kierunku polityki zbożowej. — (Przyp. Red.).

* * *

Obecnie stanęliśmy w obliczu poważnego niebezpieczeństwa wojny, która wymaga od całego społeczeństwa, a szczególnie od rolników, pełnego wytężenia sił dla należytego przygotowania gospodarczej obrony kraju. **Produkcja rolnicza, które w czasie wojny przechodzić musi straszne kataklizmy, musi być tak zorganizowana, aby nawet w najgorszych warunkach mogła zaopatrzyć w żywność naszą bohaterską armię i całą ludność kraju.** Dotychczasowa polityka zbożowa, dyktowana za pośrednictwem Związku lub i Organizacji-Rolniczych przez kartele handlu rolniczego, tj. przez Związek Eksporterów Zboża i Związek Eksporterów Trzody Chlewnej, udzielający Związkowi Izb poważnych subwencji, musi być zmieniona, gdyż **polityka ta była na ogół niecelowa dla gospodarki narodowej,** a obecnie może stać się bardzo szkodliwą dla obronności państwa.

Według optymistycznych obliczeń przeciętna nadwyżka produkcji rolniczej wynosi w Polsce **6.000.000 q.** Dalsza nadwyżka **2.000.000 q.** może powstać tylko przy gwałtownym spadku cen, które zmuszają chłopa do odjęcia chleba od ust sobie i dzieciom dla zdobycia pieniędzy na zapłacenie egzekucji podatkowej i zakupno najniezbędniejszych przedmiotów. — Każdy, kto zna stosunki na wsi, wie dobrze o tym, że obecnie większość ludności wiejskiej spożywa mięso a nawet nabiał i chleb tylko w okresach dorocznych świąt, a zresztą żywi się kartoflami i jałową kapustą, postępując coraz dalej w rozpaczliwym charłactwie. Gdybyśmy dla uzyskania pełnej sprawności fizycznej przyszłych obrońców ojczyzny zechcieli należycie odżywić wieś, to nadprodukcja zbożowa stałaby się natychmiast bardzo mała, a może nawet nie byłoby jej wcale.

Przyjmijmy jednak, że w roku obecnym mamy zapasy zboża ze zbiorów zeszłorocznych i że urodzaje w roku obecnym będą nadzwyczajne, tak że mimo wzmożonego spożycia, jakie daje pogotowie wojenne, pozostanie nam na rynku zbożowym **nadwyżka 6.000.000 q.** a to 3.000.000 q. żyta, 2.000.000 q. jęczmienia i 1.000.000 q. innych zbóż i twardych jarzyn (fasola, groch itp.). **Wskazać można następujące skuteczne sposoby zapobieżenia szkodliwemu oddziaływaniu tych nadwyżek:**

I. Ponieważ wszystkie państwa robią dziś **poważne zapasy żywnościowe, PRZETO I MY O TYCH ZAPASACH POMYŚLEĆ MUSIMY.** Anglia w różnych podziemnych składach ma zapasy żywnościowe na cały rok. My składów podziemnych, zabezpieczonych przed atakami lotniczymi nie posiadamy, **ale możemy również robić zapasy i to zupełnie zabezpieczone, przez nałożenie obowiązku na wszystkich rolników posiadających 5 ha i więcej ziemi, by na żelazną porcję żywnościową dla armii i ludności przechowali u siebie 20 kg. żyta na każdy hektar.** Ponieważ gospodarstwa od 5 ha w górę posiadają około 14 milionów ha ziemi ornej, **przeto żelazna porcja żywnościowa wynosiłaby najmniej 2.000.000 q. co pochłonęło 2/3 nadmiaru żyta.** Zboże to rolnik przechowałby u siebie pod kontrolą władz samorządowych i organizacji rolniczych, z obowiązkiem dostawy na każde wezwanie władz do wskazanej stacji kolejowej czy magazynu. Za zboże to, po zbadaniu jego jakości, rolnik otrzymałby z góry ustaloną cenę, np. 18 zł.

II. Dalszym środkiem, który już w obecnym roku powinien zostać zastosowany, powinno być **PREMIOWANIE DENATURATU ZBOŻOWEGO dla celów pastewnych,** podobnie jak to było w Czechosłowacji, gdzie zbędne zboże zostało zdenaturowane przez zanieczyszczenie naftą lub innym środkiem chemicznym, wywołującym odrazę u ludzi, i przeznaczone na karmę dla zwierząt. Ponieważ Skarb Państwa dopłaca przeciętnie około 8 zł. do każdego cetnara wywożonego za bezcen zboża, to gdyby przy pomocy tej samej dopłaty premiowano denaturat zbożowy, **mielibyśmy** kosztem 8 milionów zł.,pobranych z funduszu przemiałowego, **1 milion cetnarów doskonałej paszy choćby do tuczenia świń,** których już dziś jest za mało w stosunku **do możliwości wywozu przetworów mięsnych.** Dziś natomiast premiowane polskie żyto tuczy duńskie, holenderskie, łotewskie bekony, które robią nam poważną konkurencję na rynkach światowych a szczególnie w Anglii. **Premiowanie denaturatu zbożowego nie tylko wywarłoby bardzo poważny wpływ na podniesienie ceny zbóż przez usunięcie nadwyżki ze spożycia ludzkiego, ale wywarłoby bardzo zbawienny wpływ na jakość pogłowia zwierzęcego,** które u nas, szczególnie w gospodarstwach karłowatych i odległych od miast, jest bardzo marne z powodu braku pasz treściwych w małych gospodarstwach.

Dokończenie nastąpi.

MACHORKA
dla znawców
MACHORKA GRODZIEŃSKA
nowy wyrób Polskiego Monopolu Tytoniowego
Paczka 25-gramowa 40 gr.

Co się dzieje w Hiszpanii?

Ostatnie wypadki w Hiszpanii, a zwłaszcza zagarnięcie całej władzy przez faszystowską „Falangę" komentuje „Czas", pisząc m. inn.:

„Jak było do przewidzenia doszło tam do decydującej rozgrywki między elementami umiarkowanymi a faszyzującą Falangą. Zwycięstwo w tej rozgrywce przechyliło się na stronę Falangi. Stronnictwo to uzyskało na podstawie dekretów gen. Franco stanowsiko podobne do tego, jakie zajmują we Włoszech i w Niemczech tamtejsze monopartie. Przywódca Falangi minister Serrano Suner otrzymał misję uformowania nowego gabinetu. To również na sytuację międzynarodową nie pozostanie bez wpływu, gdyż jak wiadomo Suner jest zwolennikiem zbliżenia Hiszpanii do osi".

To zbliżenie Hiszpanii do osi staje się coraz bardziej widoczne. Sztucznie rozdmuchiwane nastroje antyfrancuskie i antybrytyjskie rosną. „Robotnik" podaje, że przysięga hiszpańskiej „Młodzieży Falangowej" brzmi następująco:

„Przysięgam na Boga, na Hiszpanię, na Franco, bronić Ojczyzny. Ślubuję walczyć niezłomnie o Cesarstwo i o zdobycie Gibraltaru i Roussillon tak jak i o kolonie skradzione Hiszpanii w przeszłości".

Z drugiej strony w Muzeum Wojny w San Sebastian widzi się odezwy:

„Kobiety hiszpańskie! Nie kule hiszpańskie zabiły synów waszych, lecz kule francuskie!"

Wszędzie prawie rozwieszone są plakaty, ilustrujące Morze Śródziemne w najbliższej przyszłości. Plakaty drukowane w Niemczech i to dosyć już dawno widocznie, bo Sandżak figuruje tam jako teren rewindykacji Turcji. Tanger i Gibraltar — jako rewindykacja Hiszpanii, Tunis, Korsyka, Albania — Włoch, a Palestyna — Arabów".

Zdaje się, że gdy już całe złoto republiki, które obecnie Francja wydaje partiami generałowi Franco, znajdzie się w Hiszpanii, „Falanga" i jej władcy rozpoczną jeszcze bardziej zdecydowany kurs „proosiowy".

Trzy po trzy

Mimo, że t. zw. horyzont europejski ciągle coraz bardziej się zachmurza, tematy polityczne nie całkowicie zajmują szpalty dzienników. Sezon kanikularny sprawia, że również i tradycyjny wąż morski wypływa teraz na powierzchnię, jak zresztą co roku o tej porze, i nadal stanowi odpowiedni sensacyjny materiał redakcyjny.

Prasa francuska doniosła n. p. ostatnio, że węża morskiego widziano w zeszłym tygodniu koło Singapore, angielska natomiast, że na Morzu Północnym, u wybrzeży Szkocji.

Wynika z tego, że ów ciekawy, aczkolwiek rzadki gatunek zwierzęcia, posiada mimo wszystko bardzo szeroki „Lebensraum".

* * *

W trzech poważnych dziennikach stołecznych szczegóły katastrofy naszych taterników w Himalajach zostały ujęte pod następującym tytułem:

„Szczegóły katastrofy polskiej ekspedycji himalajskiej w A l p a c h".

Skąd się wzięły te Alpy? Prawdopodobnie wskutek upałów.

* * *

Również na karb upałów należy chyba złożyć ową wiadomość PAT-a, powtórzoną zresztą bez zastrzeżeń przez całą prasę bez wyjątku, o przeniesieniu przez huragan w powiecie brasławskim wozu z koniem i woźnicą na odległość 60-ciu metrów. Że huragan potrafi czasami robić dziwne historie, to nie ulega wątpliwości, ale żeby przy tym, jak podaje PAT: „szczęśliwym zbiegiem okoliczności ani woźnica ani koń nie odnieśli szwanku", w to już nie wierzę.

Albo woźnica ów (szkoda, że nie znamy jego nazwiska) był pijany, i dlatego tak mu się zdawało, iż go wichura niesie w powietrzu wraz z koniem i wozem, albo też jest to człowiek, lubiący przesadę, który całą historię sobie wymyślił dla większego efektu.

Znając woźniców, zresztą nie tylko z powiatu brasławskiego, osobiście przychyliłbym się do hipotezy pierwszej.

Niejaki X.

Łagodność niedozwoloną cechą policjanta w Protektoracie

W ciągu kilkunastu ostatnich tygodni odwołano w Pradze 918 niemieckich policjantów, którzy w swej służbie na terenie Protektoratu okazali się zbyt „łagodni". Część spośród nich natychmiast aresztowano.

Popierajcie „Pisma Ludowe"

Cegiełki „Czynu Chłopskiego"

W. Szanowna Redakcjo!

Jak w r. 1920 złożyłem ofiarę z krwi — tak dzisiaj dla uczczenia 19-tej rocznicy wiekopomnego czynu **Chłopa polskiego** składam na oświatę Ludu zł. 5. Niech każdy Ludowiec w ten dzisiaj jedynie możliwy sposób uczci pamięć naszego bohaterskiego wysiłku.

Wojciech Fala.

Dalsze cegiełki wykupili wpłacając:

W. Bieniek — Prz. 10,— zł., Fr. Pawlica — Zakopane 10,— zł. ,pr. J. Zachara — Kr. 2,— zł., J. Sobień — Munina 1,— zł., Fr. Kapeliński — Radom 1,— zł., J. Curuś star. — Zakopane 2,— Piegza — Fr. 2,— zł., Wł. Magda — zł., 1. Gałuszka — Buda H. 1,50 zł. 1 Międzylesie 1,— zł., Dr. S. Świtalski — Prz. 1,— zł., J. Czech — Leżajsk 1,— zł., Wł. Pająk — Prz. 1,— zł., K. Baron — Pietrzykowice 1,— zł., F. Dąbrowski — Kr. 2,— zł., Dr. Mich. Świgost — Kr. 2,— zł., J. Ożga — N. S. 2,— zł., F. Sieniawski — Harkłowa 0,50 zł., J. Wasung — Droh. 2,— zł., J. Dyduch — Frysztat 2,— zł., J. Knapik — Płaza 1,— zł., Wł., Skorus — Cz. Dunajec 1,— zł., Jan Wiktor — Szczawnica 2,— zł., W. Pytlik — Jarosław 3,— zł., Dr. Jan Kiełbik — Kr. 2,— zł., K. Wilk — Witkowice 0,50 zł., M. Deńca — Miechów 2,— zł., Józ. Pomirski — Miechów 1,—,

ROCZNICE

W No. 29 „Zwrotu“ pod tym tytułem znajdujemy artykuł, z którego przytaczamy wyjątek. (Przyp. Red.).

Jedna jest sierpniowa rocznica, która łączy wszystkich, która nie budzi żadnych wątpliwości, nie wznieca żadnych sporów. Jest nią rocznica 15 sierpnia, rocznica zwycięskiej bitwy pod Warszawą, rocznica Cudu nad Wisłą — przełomowa data wojny polsko-bolszewickiej.

Rocznica wojskowego zwycięstwa, dzień bohaterstwa polskiego wojska — tak! bez wątpienia. Słusznie na dzień Żołnierza polskiego wybrana. Ale i jeszcze więcej. **Rocznica odnalezionego i pomnożonego narodu. Rocznica rzeczywistego zjednoczenia narodowego. Rocznica urodzin nowoczesnej Polski.**

Wchodziliśmy w zaranie niepodległości pod znakiem ciężkiego, duszącego zmorą zapytania. Zapytania niezmiernej wagi, historycznej doniosłości. Zapytania, co to jest naród polski, jak daleko i jak głęboko sięga świadomość narodowa, kto, jakie warstwy dojrzały do wzięcia odpowiedzialności za powstające państwo. Wszak dawne, historyczne państwo, skończyło swój żywot właśnie w chwili, kiedy z Republiki szlacheckiej zaczęło zaledwie przetwarzać się na państwo nowoczesne, obejmujące wszystkie warstwy narodu. Wszak uwłaszczenie chłopów było już wysiłki czynili w tym kierunku, aby ten rdzeń, tę siłę narodu utrzymać z dala od aspiracji narodowych, nasycić nienawiścią klasową. Wszak w powstaniach zaledwie drobne grupki, poza warstwą szlachecką, składały dowody swej polskości. Jeszcze robotnik polski zdołał zadokumentować swój patriotyzm w 1905 r., co było niewątpliwym dorobkiem narodowym, co by ktokolwiek zresztą o akcji tego roku myślał. Ale chłop polski, jeśli nie na całym obszarze Rzeczypospolitej, to w każdym razie na ogromnych jej połaciach był w zaraniu naszej niepodległości zagadką, zagadką tym groźniejszą, że przecież za miedzą szalał bolszewizm rosyjski, którego hasła docierały i do nas, a czerwone armie szły na Warszawę z obłudnym hasłem wyzwolenia ludu polskiego z „pańskiej“ niewoli.

Sierpień 1920 r. dał na to dręczące pytanie odpowiedź radosną.. Rząd Obrony Narodowej, na którego czele stanął po raz pierwszy, ale chyba nie ostatni, w dziejach Polski chłop od pługa, Wielki Chłop, Wincenty Witos z Wierzchosławic i przedstawiciel najliczniejszego odłamu warstwy robotniczej, ś. p. Ignacy Daszyński, dokonał cudu zjednoczenia całego narodu. Stanął naród polski cały i wielki, pomnożony o te warstwy, które w historycznym rozwoju państwa polskiego nie brały należnego udziału, zgodny, świadomy i dojrzały — i zwyciężył. I był Cud nad Wisłą. Rzeczywisty cud. Ale cud, który nie spadł z nieba, ale wyrósł z ziemi, z czarnej ziemi polskiej oranej chłopskimi rękoma.

* * *

W sierpniowe rocznice ku tej dacie przede wszystkim zwraca się myśl narodu polskiego. Czy można się dziwić, że ku tej dacie specjalnie zwraca się myśl chłopów polskich? Że wspominają 15 sierpień, rozważają — i porównują? Że w obecnym okresie ponownego zagrożenia, tym razem przez odwiecznego wroga z zachodu, całości i niepodległości państwa, wspominają swój egzamin dziejowy, tak chlubnie złożony, i pragną, aby warunki ówczesne zaistniały i dziś, stwarzając zdrową podstawę dla akcji obrony Ojczyzny?

Rocznice sierpniowe podnoszą ducha — i uczą. I będzie najlepszym sposobem ich godnego uczczenia, jeśli przykład ich stanie się dzisiejszą rzeczywistością.

Terror szaleje w „Protektoracie“

Na Zaolziu coraz częściej spotkać można grupy prowadzonych przez policję uciekinierów z Protektoratu. Niejednokrotnie wśród nich spotkać można wysokich dygnitarzy i oficerów byłej Czechosłowacji. Większość jednak jest to młodzież czeska, przedzierająca się do Anglii lub Francji, gdzie mają być tworzone legiony czeskie. Wielkie współczucie wywołuje widok tych nieszczęśliwych, którzy jeszcze przed kilku miesiącami byli panami i obywatelami w swej własnej, niepodległej ojczyźnie, a obecnie tułać się muszą na obczyźnie.

Na pytania odpowiadają oni bardzo chętnie i opowiadają ze łzami w oczach o straszliwych prześladowaniach, na jakie jest narażona ludność czeska w Protektoracie. — Niemcy bowiem rządzą w Protektoracie systemem zastraszania. Ludność cywilna w całej byłej Czechosłowacji jest zastraszona do tego stopnia, że nawet nie śmie okazać swego niezadowolenia z rządów najeźdźców.

Nie ma już prawie ani jednej rodziny w b. Czechosłowacji, w której choćby jeden członek nie był aresztowany przez szalejących w kraju gestapowców i nie został przez nich zmasakrowany.

Nawet Niemcy, którzy nie przejawiają zbyt pohopnie swej radości z rządów hitlerowskich, są wzywani przed oblicze władz Gestapo i po powrocie z kazamat na każdym kroku śpieszą okazywać swą lojalność względem nowych władców, aby uniknąć drugiego wtrącenia do kazamat. Systemem zastraszania gestapowcy dopięli tego, że wszyscy ludzie, których aresztowali i przetrzymali w swych więzieniach, twierdzą, że z nimi gestapowcy obchodzili się bardzo grzecznie i nic im nie zrobili. Ponury jednak wyraz oczu opowiadających, pręgi i blizny świadczą niezbicie o tym, że zastraszeni okropnymi torturami Czesi boją się powiedzieć coś złego o gestapowcach.

Zrozpaczona ludność jednak chwyta się samoobrony i zdarzają się wypadki jawnych buntów przeciwko ciemięzcom, które są tłumione krwawo i bez żadnych skrupułów.

O wojsku niemieckim uciekinierzy wyrażają się niepochlebnie, gdyż wojsko to zajmuje się teraz wyjątkowo tylko rekwizycjami, zabierając ludności czeskiej wszystko, co się da. Czesi twierdzą, że żołnierze niemieccy dopiero w Protektoracie najadają się do syta, gdyż w głębi Rzeszy panuje głód.

O wartości bojowej tego wojska Czesi mają bardzo ujemne zdanie. Już teraz wybuchają wśród zakwaterowanych w Czechosłowacji oddziałów częste bunty, a gdy dojdzie do wojny, nastąpi — jak twierdzą uciekinierzy — wśród mas żołnierzy niemieckich zupełne rozprzężenie. Tylko młodzi zapaleńcy są wierni Hitlerowi. Starsze roczniki myślą jedynie o swych rodzinach i domach i wojny obawiają się panicznie. Niejednokrotnie pomiędzy oddziałami wojsk niemieckich a gestapowcami powstają bójki, gdyż gestapowcy spełniają w stosunku do regularnych oddziałów niemieckich rolę żandarmów.

Cała granica Protektoratu od strony Polski jest umacniana i wszędzie buduje się fortyfikacje. Dowodzi to, że Niemcy obawiają się Polaków i zabezpieczają się na tej granicy. Fortyfikacje buduje ludność czeska, sprowadzona nad granicę niejednokrotnie z głębi Czech. Traktowanie robotników czeskich przez gestapowców urąga wszelkim pojęciom o humanitaryzmie.

Brutalność niemiecka tak już się dała we znaki Czechom, że wszyscy oni czekają z wielkim upragnieniem wojny, wierząc bezwzględnie, że wtedy Niemcy poniosą klęskę i powstanie znów wolne i niepodległe państwo czeskie. (Wka).

Klęska pożarów w Małopolsce Wschodniej

Pięćdziesiąt tysięcy strat wyrządził ogień

W ostatnich dniach przeszła nad powiatami Małopolski Środkowej istna plaga pożarów, wzniecanych bądź to przez pioruny, bądź też na skutek zbrodniczych podpaleń.

Specjalnie duże szkody wyrządziła w powiecie rzeszowskim i okolicznych powiatach ostatnia burza, która poza wielkimi opadami, które zalały wszystkie niżej położone piwnice w mieście, spowodowała cały szereg pożarów od piorunów. Jeden z piorunów uderzył w zabudowania Anieli Barłóg w Białce pod Rzeszowem, wywołując groźny pożar, który strawił cały dom mieszkalny, stajnię, przybudówkę oraz stodołę z narzędziami rolniczymi i tegorocznymi zbiorami. Ofiarą żywiołu padł również inwentarz żywy oraz wiele cennych przedmiotów przywiezionych przez Barłogową przed kilku laty z Ameryki.

Pożar, mimo ulewnego deszczu, począł zagrażać sąsiednim budynkom i jedynie dzięki energicznej akcji miejscowej ludności zdołano pożar zlokalizować. W czasie akcji ratown. uległ silnemu poparzeniu Michał Barłóg. Szkoda wyrządzona ogniem przekracza 10.000 zł.

W Trzcianie pod Rzeszowem uderzył piorun w stodołę Jana Smagały i spalił ją doszczętnie wraz ze zbiorami, wyrządzając około 3000 zł. szkody.

W Głuchowie kilkanaście piorunów uderzyło w drzewa, a jeden w stodołę, która doszczętnie spłonęła.

Wskutek uderzenia piorunu spłonęła w Mostkach stodoła wraz ze zbiorami Jana Dziewy, wyrządzając około 2000 zł. szkody. W innym wypadku uderzył piorun w piwnicę Katarzyny Stec w Pławie, tutaj jednak wywołany pożar został w zarodku stłumiony.

Do drugiej serii pożarów powstałych wskutek podpalenia należy groźny pożar, jaki wybuchł w zabudowaniach Jana Banasia w Brzózie królewskiej, który strawił siedem gospodarstw i jedynie dzięki energicznej akcji ratowniczej cała wieś nie poszła dymem. Przeprowadzone w tej sprawie dochodzenia ujawniły, że pożar powstał na skutek podpalenia przez 7-letniego chłopca, którego namówił do tego Józef Cisek, chcąc się zemścić na Banasiu za pobicie.

Ostatni wreszcie pożar miał miejsce w Woli Zarzyckiej, gdzie na skutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem spaliła się stolarnia Franciszka Łacha. Ogólne straty wyrządzone ostatnim pożarem obliczają na około 50 tysięcy złotych (s)

Przewaga handlu

żydowskiego na terenie C. O. P.

Ogłoszona ostatnio statystyka wyznaniowa handlu pozwala dokładniej niż dotychczas zorientować się we wzajemnym stosunku firm polskich i żydowskich. Otóż ludność żydowska, stanowiąca w Polsce około 10 proc. ogółu mieszkańców, posiada 221.193 zakładów handlowych, co stanowi 47,2 proc. ogólnej ich liczby, podczas gdy placówki chrześcijańskie stanowią tylko 47,7 proc., 5,1 proc. zaś przypada na firmy, których charakter wyznaniowy nie da się dokładnie określić. W stosunku do ludności oznacza to, że 1 zakład handlowy chrześcijański przypada na 141 mieszkańców, a 1 żydowski na 17 mieszkańców.

Unarodowienie handlu największymi sukcesami poszczycić się może w dzielnicach zachodnich, gdzie w województwie pomorskim, mimo pewnego nagromadzenia firm niechrześcijańskich w Gdyni, liczba sklepów żydowskich wynosi tylko 11,4 proc. /Drugi jednak niezmiernie ważny ośrodek życia gospodarczego kraju, jakim jest C. O. P., *wykazuje nierównie większy procent sklepów żydowskich, o wiele nawet wyższy od ogólnej przeciętnej dla Polski, bo 62 proc.* Na powyższy obraz składa się rzeczywistość czterech województw, których części wchodzą w skład C. O. P., a mianowicie województw krakowskiego, kieleckiego, lubelskiego i lwowskiego.

Z wymienionych województw jedynie województwo krakowskie wykazuje większą równowagę sił w handlu, mając 16.946 placówek chrześcijańskich wobec 17.583 żydowskich, nieco gorzej sytuacja przedstawia się w woj. kieleckim, gdzie jest 16.353 sklepów chrześcijańskich, a 19.592 żydowskich, a najmniej korzystnie w województwie lwowskim, mającym tylko 9.023 sklepy chrześcijańskie obok aż 25.258 żydowskich.

Wydawnictwa polskie zakazane w Niemczech

Dekretem szefa policji niemieckiej zakazane zostały w obrębie Rzeszy niemieckiej między licznymi innymi wydawnictwami zagranicznymi następujące wydawnictwa polskie: książka Zygmunta Wojciechowskiego pt. „Polska nad Wisłą i Odrą w 10 wieku“, wydana przez **Instytut Śląski w Katowicach;** „Dziennik Bydgoski“, miesięcznik Światowego Związku Polaków

Rozmaitości

Ile czasopism mamy w Polsce

Nowy zeszyt „Małego Rocznika Statystycznego“ za r. 1939 przynosi interesujące dane dotyczące czasopiśmiennictwa polskiego lub ukazującego się na obszarze Polski. — Ostatnie obliczenie obejmuje rok 1937. W tym okresie **ukazywało się w Polsce ogółem 2692 czasopism** (w r. 1936 — 2.583, w r. 1933 — tylko 1.855). **W języku polskim ukazywało się 2.255,** w ukraińskim — 125, żydowskim i hebr. — 130, białoruskim — 8, rosyjskim — 9, niemieckim — 105, w innych — 60.

Najwięcej ukazywało się czasopism ogólno informacyjnych, literackich i artystycznych — 885, naukowych — 440, gospodarczych — [illegible]4, religijnych — 295, młodzieżowych — 167, zawodowych — 162 itd. W tymże okresie dzienników było w całej Polsce — 184, a tygodników — 422. **Najwięcej czasopism wydaje Warszawa, bo aż 1121,** dalej idą woj. zachodnie — 609, południowe — 503, centralne (bez Warszawy) — 296, oraz woj. wschodnie — 163.

Owczarek ratuje życie człowieka

W miejscowości Neutra w południowej Słowacji zdarzył się wypadek uratowania życia pasterzowi przez psa-owczarka. Pasterz Maszlenik spadł ze znacznej wysokości na podłogę szopy, przy czym odniósł bardzo ciężkie okaleczenia i utracił przytomność. Gdyby nie naszczekiwanie psa-owczarka, który był ulubieńcem pasterza, nikt prawdopodobnie nie domyśliłby się, że w opustoszałej szopie leży nieprzytomny, ciężko ranny pasterz. Zaciekawieni nieustannym, zajadłym naszczekiwaniem psa, nadeszli wieśniacy, którzy zawezwali na miejsce lekarza, a ten zdołał po długich zabiegach przywrócić rannemu przytomność.

KONKURS NA POTRAWĘ.

W lipcu odbędzie się w Cleveland kongres hodowców drobiu. Z okazji tej, komitet zjazdowy kongresu ogłosił konkurs na najlepiej przygotowaną potrawę z jaj.

Pierwsza nagroda wynosi 1000 dolarów.

NAJDROŻSZY SŁOWNIK NA ŚWIECIE.

Najdroższy słownik na świecie, a mianowicie — słownik francusko-angielski i angielsko-francuski — Harrapa, wkrótce znajdzie się na półkach księgarskich.

Dwadzieścia lat temu J. E. Mansion rozpoczął przygotowywanie tego słownika. Koszt wydania jego oraz honoraria autorskie wynoszą, jak dotychczas, przeszło 60 tysięcy funtów szt. (ca. 1.600.000 złotych).

Specjalni korespondenci z całego terytorium Francji i państw, których ludność mówi po francusku, przysyłali wszelkiego rodzaju spotykane wyrażenia techniczne, gwarowe, dziennikarskie, wyrażenia z ogłoszeń, katalogów itd.

Cały ten bogaty materiał był uszeregowany na 200.000 kartach, co w rezultacie dało 88.000 haseł na 1.528 stronach części francuskiej i 58.000 haseł na 928 stronach — angielskiej.

ODNALAZŁA MATKĘ PO 24 LATACH

Po 24 latach udało się p. Stanka Veric z miejscowości Ruma w Jugosławii odnaleźć matkę po przeczytaniu artykułu w gazecie.

W roku 1915 serbscy żołnierze znaleźli w pobliżu miejscowości Kraljewo w środkowej Serbii dogorywającą wieśniaczkę, która trzymała przy piersi jednoroczną dziewczynkę. Żołnierze byli pewni, że wieśniaczka nie będzie już żyć, a ponieważ nie mogli z powodu pośpiechu postarać o pomoc lekarską dla niej, zabrali z sobą tylko dziecko, które później oddali pod opiekę jednej z rodzin uciekinierskich. Uciekinierzy wychowali dziewczynkę niezmiernie troskliwie a przed rokiem uroczа Stanka wyszła za mąż.

Obecnie prasa belgradzka zaczęła drukować szereg artykułów, opisujących tragedie rodzinne, jakie często miały miejsce podczas wojny światowej. Między innymi jeden z dzienników podał również tragedię matki p. Beric. Zupełnie przypadkowo Stanka przeczytała ten artykuł i wkrótce zgłosiła się do redakcji z prośbą o podanie adresu matki. Spotkanie matki z zaginioną córką odbyło się w kilka dni później w redakcji.

Wojna — czy pokój?

Front pokoju, góruje nad frontem wojny

Niemcy całkowicie odosobnione w Europie

(ac) Na podstawie rozmów, przeprowadzonych z wybitnymi przedstawicielami francuskiego świata politycznego i dyplomatycznego, można nakreślić następnjący obraz sytuacji międzynarodowej:

1) misje wojskowe francusko-angielska, które udały się do Rosji, spotkały się w Leningradzie **z przyjęciem nader gorącym.** Dopiero dziś po raz pierwszy od rewolucji 1917 roku **ludność sowiecka widziała ponownie mundury wojskowe dawnych sprzymierzeńców** i zgotowała przedstawicielom armii anglo-francuskiej **entuzjastyczną owację.**

Rozmowy sztabowe rozpoczęły się dopiero w sobotę. Będą one się toczyły równolegle z rokowaniami politycznymi. Przedstawiciele wojskowi mocarstw zachodnich będą mogli zbadać potencjał wojenny Sowietów i tym samym orzec, **do jakiego stopnia sojusz z Rosją będzie mógł wpłynąć na ukształtowanie się obecnej sytuacji w Europie.**

Szczególnie będzie można na podstawie militarnych danych znaleźć odpowiedniejszą formułkę w sprawie definicji napaści pośredniej, **o którą to formułę zahaczały** dotąd rokowania polityczne i nie doprowadziły do rezultatu dotychczasowych rozmów ambasadorów w Moskwie. Dodać jeszcze należy, że sprawozdanie, złożone lordowi Halifaxowi przez dyrektora Stranga, nosi cechy zadowolenia z dotychczasowego przebiegu rozmów z premierem Mołotowem. Strang wyraził przy tym nadzieję, że **rozmowy wojskowe uzupełnią pertraktacje polityczne.**

Forster nie powiedział nic nowego

2) Co się tyczy piątkowej mowy **Forstera,** zapowiadanej, jak zwykle z wielką fanfaronadą, to — zgodnie ze stanem faktycznym — nie powiedział on nic sensacyjnego. Główne jego wywody dotyczyły — jak się tego należało spodziewać — oświadczenia, iż **tylko od kanclerza Hitlera i jego decyzji zależy los Gdańska.** Oczywiście, że nie jest to żadną niespodzianką dla opinii Zachodu, która jest przeświadczona, że cały konflikt gdański jest tylko odskocznią dla polityki imperialistycznej Trzeciej Rzeszy. Jednakże zarówno Paryż jak i Londyn dały do zrozumienia, **że wojna przeciwko Polsce oznacza wojnę przeciwko mocarstwom zachodnim.**

Słowacy też nie chcą być narzędziem niemieckim

3) Musimy przypomnieć o **zaostrzeniu stosunków niemiecko-węgierskich,** rezultatem czego było odroczenie wizyty kanclerza Rzeszy w Budapeszcie. Obecnie należy dodać, **że i Słowacy, na których Niemcy liczyły jako na swoich powolnych trabantów,** którzy mieli pierwsi pójść przeciwko Polsce, **nie okazali najmniejszej ochoty być narzędziem imperializmu niemieckiego.** Podobnie i **Węgrzy odmówili zaatakowania Rumunii,** co miało być początkiem wojny na Bałkanie. Co się zaś tyczy nastrojów ludności słowackiej, to wbrew zapewnieniom wicepremiera słowackiego Tuki, **Słowacy raczej wystąpią przeciwko swym obecnym ciemiężycielom, aniżeli przeciwko Polsce.** Co zaś do Węgier, to sytuacja przyjęła taki obrót, że **nie ma już mowy o sojuszu węgiersko-niemieckim,** któremu regent Horthy jest stanowczo przeciwny.

4) Pozostaje wreszcie jeszcze konferencja **Ribbentrop — Ciano w Salzburgu,** przy udziale ambasadora włoskiego w Berlinie Attolico. — Otóż, stwierdzić należy, że i ta konferencja nie była niespodzianką dla Zachodu. Jest ona raczej przykrywką wewnętrznej słabości i niezdecydowania państw totalnych, niż zapowiedzią jakichś wielkich rozstrzygnięć.

Włochy nie mogą prowadzić wojny

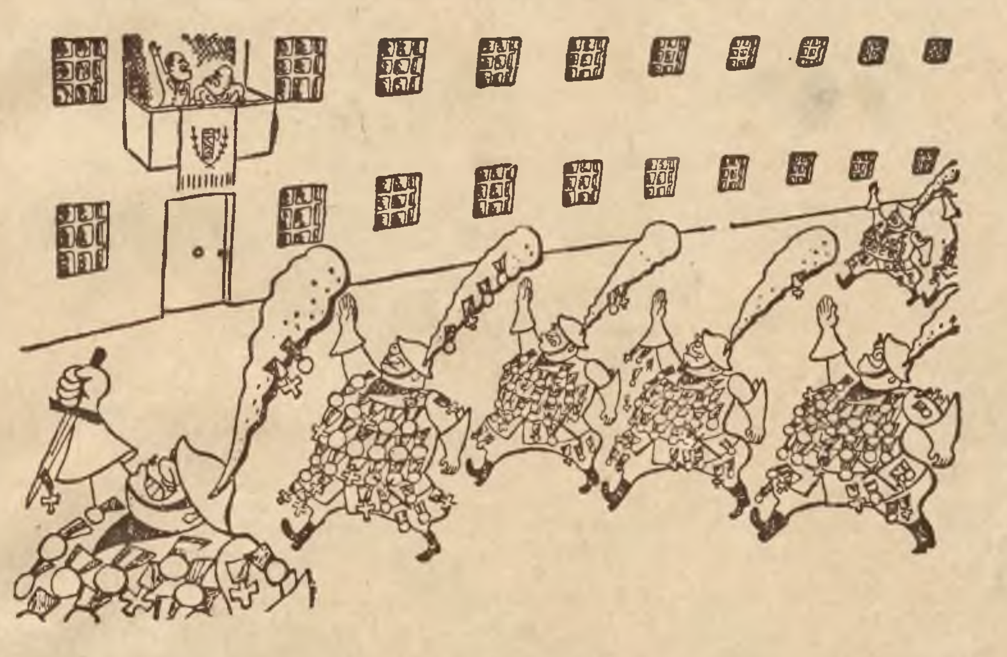
Wiadomości z Rzymu są bowiem tego rodzaju, **iż nie ulega żadnej wątpliwości, że Włochy nie są obecnie w stanie prowadzić wojny po wielkim upuście krwi i złota w Abisynii i Hiszpanii.** Agresywny ton prasy włoskiej przeciw Polsce obliczony jest **raczej na sianie zamętu,** niż na jakiekolwiek pociągnięcie polityczno-strategiczne na rzecz Niemiec.

5) Reasumując powyższe, rozmówcy nasi zakończyli uwagą, **że front pokoju góruje zdecydowanie nad frontem wojennym.** Totaliści przekonają się, **że nie mogą liczyć także na państwa bałkańskie.** Ostatnio **poprawiły się nawet stosunki rumuńsko-bułgarskie,** a ostatnia konferencja króla Karola rumuńskiego z królem Borysem bułgarskim, pozwala wnioskować, iż zanosi się **na zamknięcie pierścienia frontu pokojowego na Wschodzie, którego ostatnim ogniwem jest Rosja Sowiecka.**

Rozmowy w Moskwie

Moskwa, 13. 8. PAT.

Członkowie brytyjsko-francuskiej misji wojskowej wznowili w niedzielę o godzinie 11-ej przed południem rozmowy, rozpoczęte w sobotę z marsz. Woroszyłowem i innymi wyższymi wojskowymi sowieckimi. Zgodnie z przewidywaniami, druga rozmowa odbędzie się po południu.



Ciano do Duce: — Możliwe, że Francuzi są lepiej uzbrojeni, ale za to nasi milicjanci faszystowscy mają lepsze pancerze!... („Candide", Paryż)

Nowe instrukcje p. Goebelsa

Zamiast o Gdańsku piszą teraz o ucisku mniejszości w Polsce

(q) Jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej na rozkaz Ministerstwa Propagandy **prasa niemiecka porzuciła fikcję konfliktu niemiecko-polskiego, ograniczonego do sprawy gdańskiej, podnosząc problemat mniejszości niemieckiej w Polsce,** podobnie jak to było z Sudetami w roku ubiegłym. **„Rzesza będzie broniła swoich współrodaków“** — taki jest motyw przewodni prasy niemieckiej.

„National Zeitung“ pisze m. inn.: „Rzesza, która wzięła na siebie zobowiązanie obrony Niemców za granicą, **nie może patrzeć spokojnie na gnębienie niemieckich rodaków w sąsiednim państwie“.** „Angriff“ rozpisuje się o **rzekomych krwawych atakach polskich na mniejszość niemiecką,** pozwalając sobie na nierozsądne pogróżki przypominaniem losu Czechosłowacji. „Frankfurter Zeitung“ pisze — ‚Czy polski rząd chce kryzysu, wybierając drogę, którą szedł Benesz, kiedy prowadził swą politykę katastrof, którą nie mógł doprowadzić do końca z powodu braku przygotowania państw zachodnich i postanowienia Hitlera zburzenia fortecy czechosłowackiej“. Dziennik zapewnia, że wojna „zmusiłaby każdego Niemca do zdania sobie sprawy, że mamy do wyboru **między zwycięstwem i pokojem, w porównaniu z którym pokój wersalski byłby dziecinną zabawką“.** Dziennik w sposób bezczelny twierdzi dalej, że Polska jest **konstrukcją niebezpieczną dla stałości pokoju europejskiego.** Naprawa tego błędu winna nastąpić w ten lub inny sposób.

Warto zaznaczyć, że **formułka „w ten lub inny sposób“** („so oder so“), **zapożyczona jest z przemówienia Hitlera w czasie kryzysu czechosłowackiego, a dziś znajduje się prawie we wszystkich dziennikach niemieckich.**

Warto również podkreślić, że Niemcy, którzy w perfidny sposób biorą w obronę rzekomo uciskaną przez Polskę mniejszość niemiecką, **z lekkim sercem zrezygnowały ze swych rodaków w Tyrolu włoskim, którzy nigdy nie mieli żadnych praw, a których obecnie wysiedlono do innych stron.**

Na przełomie sierpnia i września nastąpi kryzys?

„Svenska Dagbladet“ w artykule wstępnym pisze, że „wojna nerwów, pomimo pewnego uspokojenia, spowodowanego umitygowaniem Gdańska w sprawie celników, trwa nadal.

Zdaniem dziennika, należy spodziewać się poważnego kryzysu na koniec sierpnia i początek września w związku z rocznicą Tannebergu i kongresem norymberskim.

Dziennik konkluduje, że jednak sytuacja obecna w niczym nie przypomina ub. roku i wskazuje na dozbrojenie moralne i materialne ewentualnych przeciwników Niemiec.

Hitler naradza się w Berchtesgaden

W Berchtesgaden odbywa się obecnie narada kanclerza Hitlera ze swoimi najbliższymi współpracownikami wojskowymi, politycznymi, a nawet finansowymi. Do Berchtesgaden wezwano jakoby również **dr. Schachta.**

„Temps“ pisze w związku z tą naradą, **że sytuacja w Niemczech przekracza już stadium przedmobilizacyjne i że ten stan rzeczy nie jest już do zniesienia przez ludność, która ugina się pod ciężarami ostatnich zarządzeń.**

We francuskich kołach politycznych oczekuje się, że właściwe ujawnienie planów niemieckich nastąpi bądź po uroczystościach w Tannenbergu w dniu 26 bm., lub też na kongresie w Norymberdze w dniu 3 września br.

„L'Intransigeant“ pisze, **że za wojną wypowiadają się wyłącznie cywilni doradcy kanclerza Hitlera,** generalicja natomiast jest stanowczo przeciwna obecnemu uwikłaniu się w zawieruchę wojenną, która musiałaby się przekształcić w wojnę światową.

ZWYCZAJE WESELNE

na Polesiu

W miasteczku przed cerkwią barwny tłum ludu: mężczyźni w brunatnych świtkach wełnianych, różowiejących w pasie krasną krajką, kobiety w strojach jaskrawych, odbijających grę różnych kolorów, w których widać soczystą czerwień maków polnych i ostrą zieloność nadwodnej czeroty, żółty kolor kaczeńca, którym zakwitają uroczyska wczesną wiosną i błękit chabrów, strojących fale łanów żyta. Kobiety przeważnie znajdują się w cerkwi, lub stoją na podwórzu, mężczyźni siedzą na wysokich progach sklepów żydowskich zamkniętych z powodu święta. Ruch się robi przed cerkwią, wychodzą młodzi w otoczeniu gości weselnych i siadają na wózki. Rżą wesoło konie przybrane kolorowymi papierkami. Panna młoda jedzie w otoczeniu drużbów, rozdając ukłony na prawo i lewo: na głowie ma wianek, do niego przyczepiona fruwająca na wietrze różnobarwna pelerynka wstążek papierowych. Pan młody w otoczeniu drużek. Dalej jedzie orkiestra weselna, duet: „bubon“ (bęben swojej roboty z błyszczącymi blaszkami mosiężnymi) i harmonia wygrywająca jakąś kombinację marszów wojskowych. Na następnym wozie jadą starsze kobiety i śpiewają pieśń weselną, przytrzymując olbrzymi placek, przyozdobiony różnymi figurami z ciasta wyobrażającami kwiaty, szyszki, ptaki, księżyce. O placku tym ubranym kwiatami naturalnymi i sztucznymi śpiewają:

„Korowaju, moj raju,
Ja tebe ubczaju;
To w łyst, to w barwinok, to w krasnaje kwity,
Szczob łubyły sa dity".[1])

Albo:

„Chtoż tebe Parasko hodował?
chtoż tobi korowaju rozczyniał?
Hodowała wodyca w Styry,
Rozczyniała korowaja matyry"[2]).

Hyżo mkną wózki przez drogi piaszczyste, zaprzężone dzisiaj w parę koni, bębni bęben, brzęczą blaszki, harmonia, śpiewają ludzie podochoceni wódką, którą wypili jeszcze w wiosce przed wyjazdem do cerkwi.

Rano, w dniu wesela przed ślubem panna młoda obchodziła mieszkańców wioski, prosząc ich o błogosławieństwo, a pan młody gościł już u siebie swoją rodzinę, od której otrzymywał podarki. Potem dopiero szedł do panny młodej, u której tymczasem zebrała się rodzina i zaproszeni goście. Tutaj odbywają się różne ceremonie przedślubne jak n. p. wymiana podarków między nowożeńcami. On n. p. otrzymuje talerz pełen perłek dyni i szalik — ona parę złotych. Następnie ojciec młodej kładzie na złożone ręce przyszłej pary nie duży bochenek chleba, po czym następuje symboliczne przybicie rąk, do czego wzywa wszystkich zebranych. Potem odbywa się „przepijanie“, które rozpoczyna młoda. Nalewa pierwszy kieliszek wódki i podaje go przyszłemu mężowi, ten po wypiciu nalewa drugi, kładzie na nim chleb i pieniądze i podaje przyszłej żonie. Ta z kolei przepija do jednego z członków swojej rodziny i tak wędrujący kieliszek obchodzi wszystkich gości weselnych zebranych w chacie panny młodej. Wychodzi ona potem do komory, gdzie siedzącą na dzieży ubierają drużki do ślubu. Gdy już jest ubrana, wprowadza ją ojciec do izby, po czym razem z drużbami i drużkami obchodzą stół trzy razy w koło. Następuje obdarowywanie młodej podarkami, za co ona rewanżuje się wódką. Dopiero wtedy jadą wszyscy do cerkwi.

Po ślubie po przybyciu do wioski rodzice panny młodej witają przed domem nowożeńców, przy czym ojciec ubrany w odwrócony włosem na wierzch kożuch trzyma w ręku flaszkę wódki z kieliszkiem, a matka na wieku od dzieży podaje miód i obwarzanki. Obydwoje częstują przybyłych, rozpoczynając od młodych. Potem idą wszyscy do chaty, rodzice zapalają dwie świece i stawiają je przed młodą parą, którą posadzono na kożuchu. Rozpoczyna się teraz uczta i hulanka, tańczą oryginalne, poleskie tańce, jak n. p. „kurtak“ i nowoczesne, międzynarodowe, głównie walce i polki. Po kilku godzinach zabawy wychodzi pan młody ze swymi krewnymi i znajomymi i jadą po innych krewnych i znajomych, którzy na wesele jeszcze nie przybyli. Przybyłych wita znowu ojciec panny młodej. Następuje znowu obdarowywanie młodej weselnymi upominkami, poczem ciąg dalszy biesiady, zakończonej podaniem jaglanej kaszy z mlekiem.

„A de nasza Matasza,
Szczo ne mazana kasza?"[3])

śpiewają przy tym, po czym młodzież zabiera się do tańca, a starsi raczą się w dalszym ciągu. Po pewnym czasie wyjeżdża wesele do pana młodego, gdzie ma młoda zamieszkać. Zabierają przy tym jej pościel, kufry i manatki, które to rzeczy muszą być wykupione przez pana młodego choćby za kilka dziesiąt groszy. O ile pochodzi on z innej wioski, to nie tak mu łatwo wywieźć mołodycę do siebie. U granicy wioski zbierają sie młodzi chłopcy, jej mieszkańcy i żądają okupu za zabraną im przez intruza dziewczynę. Jeżeli nie dostaną poczęstunku, to zatarasują drogę kłodami i nie wypuszczą dziewczyny ze swej wioski. Podczas gdy orszak weselny posuwa się ku domowi pana młodego śpiewają „swachy“:

„Staronitesa lude,
Bohatyroczka jide.
Sem woz dobra weze,
A na osmom sama jide!"[4]).

Rozstrzygające dla Europy tygodnie już się zbliżają?

(Nc) D'Ormesson omawia bardzo obszernie na łamach „Figaro" ostatnie wypadki polityczne, związane z zagadnieniem Gdańska i dochodzi do następujących wniosków:

Wszystko odbywa się tak, jak gdyby rząd niemiecki przygotowywał operację wojskową. Bo czymże wytłumaczyć zarządzoną w Niemczech mobilizację, przypominającą wrześniowe dni 1938 roku Jak wytłumaczyć wezwanie rezerwistów, koncentrację samochodów, zakładanie składów benzyny, żywności i furażu?

D'Ormesson przypomina, że „27 sierpnia odbędzie się wielka manifestacja ku uczczeniu bitwy pod Tannenbergiem. W kilka dni potem rozpocznie się kongres norymberski niemieckiej partii narodowo-socjalistycznej. Czy trzeba przewidywać, że w tym czasie zajdą poważne wydarzenia? Taka możliwość nie jest tu wykluczona. Powiemy nawet, że taki wniosek jest zgoła prawdopodobny".

„Całe nieszczęście — pisze d'Ormesson — że „w otoczeniu Fuehrera znajdują się jeszcze widocznie ludzie, przekonani o możliwości pokojowego, powtórzenia się wypadków wrześniowych".

Program działania według autora artykułu będzie taki:

„Na początku Fuehrer zwróci się do narodu niemieckiego, no i naturalnie, do całego świata, z oświadczeniem o konieczności bezzwłocznego uregulowania kwestii gdańskiej. Wygłosiwszy po raz ostatni frazes o swej pokojowości, Hitler bedzie wykazywał, że Gdańsk nie jest wart wojny. Zapomniawszy o tym, jak niemieckie władze okupacyjne liczą się z „czeskimi prawami", będzie żądał Gdańska w imię „praw niemieckich". Nie na próżno Bismarck mówił, że żądania, powtarzane uporczywie przekształcają się zwolna w prawa".

Ale co będzie, jeżeli ten apel nie wywrze żadnego wrażenia? Na to d'Ormesson daje taką odpowiedź:

„Wtedy ci sami doradcy Hitlera będą się starali przekonać go, że w tym wypadku armia niemiecka może przeprowadzić błyskawiczną operację przeciw Polsce i zdobyć ważne punkty wcześniej, niż państwa zachodnie zdążą ruszyć się z miejsca".

D'Ormesson wykazuje następnie Niemcom i ostrzega ich, że ani Anglia, ani Francja, ani tym mniej Polska nie pójdą na żadne kombinacje i ustępstwa. Wreszcie tak kończy swój artykuł:

„Europa wchodzi w okres rozstrzygających tygodni. Państwa zachodnie są spokojne, sumienie mają czyste. Nie one naruszyły porozumienie monachijskie. Nie one ogłosiły zasadę rasową. Nienawidzą one wojny i nic nie świadczy o tym, aby ją zamierzały wywołać. Wykazały to dostatecznie w roku 1938, kiedy doszły do ostatecznych granic ustępliwości. Ale dzisiaj wszyscy Francuzi dali słowo, że granica ta nie będzie przekroczona — i słowu temu należy wierzyć".

Artykuły Edena i Coopera o Polsce

Wielką sensacją dziennikarską w ostatnich dniach były dla Brazylii publikowane przez agencję „Cooperation" artykuły Edena i Duff-Coopera.

Arytkuły te, publikowane przez potężny koncern 14 pism na terenie Brazylii „Diarios Associados", rzeczowe, spokojne, zdecydowanie przeciwniemieckie, wykazują wielką znajomość historii Gdańska, Pomorza i stosunku Niemiec do Polski.

Niesłychane ataki na Polskę

Propagandą niemiecko-włoska nie przebiera w środkach, gdy idzie o kampanię antypolską. Oto przykład:

Poroniony „program"

„Relazioni Internazionali" pisze, że Polsce grozi nowy rozbiór (!), jeżeli... nie zgodzi się oddać Gdańska Niemcom (!).

W dalszym ciągu sługus włoski Berlina występuje z następującym programem, ujętym w 6 punktach:

1. Gdańsk winien wrócić do Rzeszy, ponieważ jest miastem niemieckim i nie przedstawia dla Polski żadnego interesu żywotnego (!) poza tym, że jest symbolem zbrodni wersalskiej (!);

2. Niemcy nie żądają ani piędzi ziemi polskiej (?). Chcą one nawet zagwarantować pozostałe granice Polski w zamian za przyjaźń z Rzeszą (Jakto wykazał pakt przyjaźni z roku 1934. Uwaga korespondenta);

3. Jeżeli Polska chce być niepodległą, to musi (!) utrzymywąć dobre stosunki z III Rzeszą jako władczynią Europy (!).

4. Jeżeli Polska łudzi się, iż otrzyma pomoc od Francji i Anglii, to zmierza w prostej linii do samobójstwa (!), albowiem Niemcy i Włochy nigdy nie zgodzą się na to, by Polska stanowiła awangardę demokracyj zachodnich na Wschodzie, którą to rolę zakreślił Polsce sojusz z Francją z roku 1921;

5. Rząd polski winien zrozumieć, iż istnieją tylko 4 wielkie mocarstwa w Europie, mianowicie: Włochy, Niemcy, Francja i Anglia. Zatem Polska wcale nie jest potrzebna do utrzymania równowagi sił na kontynencie europejskim (!). Jeżeli zaś p. Beck pójdzie śladami Benesza, to może wkrótce być w Londynie 4-tym partnerem minionych wielkości: Negusa, Zogu i Benesza (!).

6. Polska wreszcie nie może upierać się przy Gdańsku, albowiem Bałtyk jest tak czy owak opanowany przez Niemcy.

Kto mieczem wojuje...

Kończąc te niesłychanie prowokacyjne uwagi „Relazioni Internationali" pisze, że w dniu, w który państwa zachodnie wystąpią zbrojnie w obronie Polski, zagrzmią równocześnie działa niemieckie i włoskie i niejedno państwo, idące po linii demokracyj zachodnich, zniknie z mapy Europy (!).

Przypomnijmy na zakończenie, że Hitler zaprosił do siebie hr. Ciano na śniadanie, przy którym niewątpliwie -mawiano sprawy, o których roi szalona propaganda faszystowska.

Twardo i dobitnie!

Należy równocześnie zaznaczyć, że 13. 8. wrócił do Paryża premier Daladier, który odbył natychmiast dłuższą konferencję z ministrem Bonnetem.

Sauerwein pisze w „Paris Soir", że minister Bonnet dwukrotnie wyłożył ambasadorowi niemieckiemu francuski punkt widzenia na obecną sytuację w Europie, który streszcza się w następującej formule: „Jeżeli istnieje dla Francji okazja do wystąpienia zbrojnego w obronie swego sprzymierzeńca — Narodu polskiego, to dziś — albo nigdy!"

Nastroje ludności w Prusach Wschodnich

Na nieboskłonie wyrasta czarna, burzą naładowana chmura, która objąwszy pół widnokręgu groźbą ulewy zawisła nad polami, pokrytymi snopkami zżętych zbóż. Na polach krzątali się żniwiarze, spoglądając raz po raz z niepokojem ku niebu. Było coś dziwnie niemrawego w tej krzątaninie — snopki niezdarnymi rękami ładowane na wozy spadały na głowy podającym, młode chłopięce ramiona omdlałymi ze zmęczenia ruchami sięgały po spadły snopek i wbiwszy weń długie żniwiarskie widły z trudem dźwigały go ku górze.

— Schnell, schnell, es wird gleich regnen (prędko, prędko, zaraz będzie padać) — nawoływali niecierpliwie gospodarze, nie tając swego niezadowolenia z nikłej wyręki, jaką w tym roku obdarzył ich **„Arbeitsfront"**, przysyłając na roboty żniwne studentów i to wszystko młodsze roczniki, starsi bowiem pełnić musieli w tym czasie bardziej odpowiedzialną służbę.

— Donnerwetter! — klnie bardziej porywczy wieśniak, z czapką z mazurska na bakier nasuniętą, będącą czymś pośrednim między naszą maciejówką a czapą starej pruskiej landwehry. Gniewa go wszystko. I burza nadciągająca coraz groźniejszymi pomrukami grzmotów jeszcze dalekich, ale już coraz wyraźniejszych i częstszych i ta niezaradność przysłanych z Berlina, Królewca, Szczecina i Bóg wie skąd „wypomożycieli" i to, że nie dalej, jak tydzień temu, zabrano mu dwóch synów, chłopaków na schwał, którzy lepiej by się przydali przy żniwach niż dziesięciu chłystków, przysłanych przez niemiecki front pracy. Cóż, kiedy ich zabrano i razem z tysiącami innych wywieziono nocą nad polską granicę do budowy umocnień.

— Czego te hitlery chcą od tych Poloków, — mówi po cichu chłop wschodniopruski. — Korridor — na ja, ale czy to takie ważne, by o to wojnę zaczynać?

Bo, że ma się na wojnę, o tym wie chłop ten na równi z tysiącami i milionami innych. Mówią mu o tym w radiowych transmisjach wojownicze przemówienia kierowników partyjnych i niemieckich mężów stanu, codziennie wpaja mu to prasa pełna nienawistnych inwektyw przeciwko Polsce, a już najwyraźniej wskazują na nieuchronność klęski wojny przygotowania, którymi objęty został teren całych Prus Wschodnich. Dniem i nocą odbywają się tam przesunięcia wojsk. Pas graniczny jest przeładowany wojskiem. Spędzono je ze wszystkich stron Rzeszy. Wśród żołnierzy słychać wszystkie narzecza, spotyka się wszystkie typy: od południowego alpejskiego zacząwszy, a skończywszy na klasycznym nordyku, którym najczęściej okazuje się miejscowy chłop mazurski.

Wszystkie zarządzenia władz miejscowych wydawane są w przewidywaniu wojny. Starsze roczniki, powołane na ćwiczenia, dotychczas nie wróciły. Po wsiach i miastach odbywają się intensywne ćwiczenia roczników młodszych i tych, spośród starszych, które nie odbyły normalnej służby wojskowej. Kobiety nie tylko po miastach, ale i na wsiach, należą do oddziałów obrony przeciwlotniczej. Nawet w okresie żniw nie szczędzono ludności wiejskiej, urządzając próbne alarmy, sprawdzanie pogotowia obronnego sprzętu przeciwpożarowego, kontrolę pomieszczeń na wypadek nalotów nieprzyjacielskich i t. p.

W ostatnich dniach, mimo nie ukończonej jeszcze zwózki zboża, zmobilizowano nową partię chłopów, których wysłano bądź to do garnizonów, bądź to do oddziałów pracy na pogranicze. Wszystko to wzmaga w miejscowej ludności nastroje niepokoju. Ustawiczna, świdrująca mózg niemiecka propaganda wojenna wywołuje, szczególnie w Prusach Wschodnich, zupełnie nieoczekiwane wyniki. **Chłop wschodniopruski wojny nie chce, zdając sobie dokładnie sprawę z tego, że o ile wojny tej nie zaczną Niemcy, to jej nie będzie.** Stąd w nastrojach mas można się spotkać coraz częściej z objawami niechęci do brunatnych władców Rzeszy, niechęci, która przenosi się na prostych szeregowców narodowo-socjalistycznych, którzy najczęściej z oportunizmu swego, czy rodziców, zapisali się do partii, a którzy dziś, podobnie jak ich rodzice, z troską myślą o jutrze.

Pod uciskiem tej niepewności chłop wschodniopruski nie kwapi się z robotami rolnymi. **W wielu okolicach kraju, gdzie żniwa już ukończono wcześniej, nie widać wcale zwykłych pożniwnych podorywek.** I to nie tylko dlatego, że chłopi i młodzież wiejska, o ile nie jest jeszcze w szeregach, zajętą jest ciągłymi zbiórkami i ćwiczeniami, ale że w ogóle nie warto zbytnio przejmować się jutrem, skoro i tak ma być wojna. Skoro im w tysiącznych propagandowych przemówieniach i odezwach wmówiono, że wojna jest nieunikniona, czekają jej jak złej, niszczącej burzy, bierni, niewolniczo posłuszni, choć z głuchym buntem w duszy. **Uciemiężona wiekami dusza tego ludu zatraciła zdolność do uzewnętrzniania swej woli w masowym porywie.** Więc choć przeczuwają nieuchronność klęski, pójdą w ogień gnani rozkazem swych przywódców, jak szli przed laty dwudziestu pięciu. I w tym tkwi istota tragedii narodu niemieckiego i przyczyna dziejowych kataklizmów, przed którymi znowu staje Europa.

Doniosły projekt rewizji konstytucji szwajcarskiej

Prasa szwajcarska zajmuje się kwestią rewizji konstytucji, przewidywanej w związku z proponowaną przez Radę Federalną zmianą procedury **wyboru generała na wypadek wojny.**

Dotychczas generał był wybierany w razie mobilizacji generalnej przez Zgromadzenie Narodowe, specjalnie w tym celu zwoływane. Doświadczenia poczynione w ostatnich czasach w dziedzinie strategii, wykazujące, że sukcesy wojskowe w pierwszej linii zależą od szybkości działania, zmuszają Szwajcarię **do zmiany przestarzałej tej procedury.**

Wyboru generała dokonywać ma według nowego projektu Rada Federalna, w razie wybuchu wojny.

W razie wybuchu wojny Roosevelt zwoła Kongres

Prezydent Roosevelt oświadczył przedstawicielom prasy, że w wypadku zaostrzenia się sytuacji w Europie lub na Dalekim Wschodzie i **gdyby groził wybuch wojny, zwoła natychmiast sesję nadzwyczajną Kongresu** celem przeprowadzenia nowelizacji ustawy o neutralności.

Prezydent Roosevelt podkreślił swe pragnienie, **by Stany Zjednoczone zachowały rzeczywistą neutralność,** t. zn. hy polityka neutralności była najbardziej bliska definicji neutralności w myśl prawa międzynarodowego. Kończąc, prezydent podkreślił, że w obecnej chwili nie ma żadnych podstaw do zwoływania Kongresu.

Po przyjeździe powitani chlebem i solą przez rodziców młodego udają się znowu na ucztę, po której odprowadzają parę młodą do „kleti" (komora). Na drugi dzień ciąg dalszy wesela. Przyjeżdża wówczas t. zw. „perezow" t. j. goście panny młodej i ucztują dalej. Przed zakończeniem biesiady następuje uroczysty podział korowaja, dokonany przez pierwszego drużbę, który wywołuje każdego z gości i zapytuje go, czy przyjmuje korowaj, bo jak nie, to go odda zaporożcom. Przypalona skórka z korowaja dostaje się muzykantom. Na zakończenie krewni i znajomi składają podarki młodym, przy czym całe grono weselne naśladuje beczenie owcy, jeżeli ktoś owcę ofiaruje nowożeńcom, gdakanie kury, jeżeli kurę ktoś składa w darze, czy gęganie gęsi, gdy ona stanowi przedmiot podarunku. Dopiero po tygodniu pobytu w domu zięcia mogą rodzice młodej ujrzeć znowu swą córkę, która jedzie do nich w gościnę z t. zw. „pirohamy". Koz.

[1]) Korowaju, mój raju, ja ciebie ubieram; to liściem, to barwinkiem, to w czerwone kwiaty, aby kochały się dzieci (młodzi).

[2]) Kto ciebie Parasko wychowywał? Kto tobie korowaj rozczyniał? chowała mnie woda w Styrze, rozczyniała korowaj matka.

[3]) A gdzież nasza Matasza, że nie omaszczona kasza?

[4]) Odejdźcie na stronę ludzie, bohaterka jedzie. Siedm wozów dobra wiezie, a na ósmym

Życie gospodarcze

PRZYGOTOWANIA DO WYBORÓW W SAMORZĄDZIE ROLNICZYM.

W związku z powołaniem do życia nowych Izb Rolniczych w Małopolsce Wschodniej, **odpowiednie urzędy wojewódzkie przystąpiły już do prac organizacyjnych, związanych z ogłoszeniem wyborów w tamtejszym samorządzie rolniczym, które mają się odbyć 1 października br.** Zaraz po przeprowadzeniu tych wyborów zostaną powołani nominanci na członków rady tych Izb, a następnie ukonstytuują się władze i rozpocznie się normalna praca. W tyjm samym czasie spodziewane jest ogłoszenie wyborów w okręgach Izb Rolniczych w Warszawie, Krakowie i Łodzi.

OBNIŻENIE RESZTY CENY KUPNA GRUNTÓW Z PARCELACJI.

W Dz. Ust. z dnia 30 czerwca br. ukazała się ustawa, **zmieniająca częściowo przepisy dekretu oddłużeniowego. Ustawa ta przedłuża składanie wniosków o obniżenie reszty ceny kupna za grunta, nabyte z parcelacji majątków prywatnych do końca 1940 r.** Dotychczas wnioski mogły być wnoszone do urzędów rozjemczych lub sądów do 31 grudnia 1938 r.

ZWIĘKSZONA PODAŻ OBNIŻA CENY NA PSZENICĘ I JĘCZMIEŃ.

Wskutek zwiększonej podaży **obniżyła się** na rynkach krajowych **cena pszenicy i żyta.** Płacono w Warszawie za pszenicę jednolitą 20,50, zbieraną 19,50—20,00, za żyto 15,25—15,50.

ZNOWU ZNIŻKA CEN NA ŻYTO ZA GRANICĄ.

Za żyto eksportowe płaci się parytet Gdynia—Gdańsk 14,80—14,90 (notowanie z dnia 9 go sierpnia), (Zw. Gospod. Spółdz. Roln.-Handl. płacił w dniu 5 sierpnia 15,20) z powodu obniżki ceł na rynkach zagranicznych. Obecnie dokonywuje się tylko sporadycznych transakcji.

LEKKA ZWYŻKA CEN NA JĘCZMIEŃ ZA GRANICĄ.

Za granicą istnieje nadal zwiększona chęć kupna na jęczmień, wskutek czego panuje żywsze zainteresowanie oraz zwyżka cen. Ma to swój refleks na rynek krajowy. Płacą parytet Gdynia—Gdańsk 114/115 fh — 18.80: 110 fh — 17,90; 105 fh — 17.70.

Kruszeje stanowczość

woli dyktatora wobec oporu

Los i przyszłość kultury europejskiej zależy dziś od jednego człowieka, który każdej chwili może rozpętać nieobliczalną w skutkach wojnę. Do przesytu już pisano, do czego on dąży i jakimi metodami się posługuje. Nie ukrywa się bowiem z tym. Książka jego „Mein Kampf“, książka, którą w Niemczech każde dziecko w kołysce i każda nowo poślubiona para przymusowo otrzymuje, jest cynicznym wyznaniem wiary Hitlera. Przedstawia on w niej z bezwzględną szczerością teorię o konieczności krzewienia światopoglądu narodowo-socjalistycznego i prowadzenia polityki przy pomocy najbezwzględniejszych, choćby najkrwawszych metod. Nikt w świecie nie posiada dziś złudzeń co do postępowania Hitlera.

Nienawiść i zemsta — oto jedyne uczucia dla nieprzyjaciół i pokonanych

Hitler w młodości czuje się upokorzony, uciskany, widzi swą słabość wobec innych ludzi i stąd powstaje u niego nienawiść przeciw wszystkiemu, co jest silniejsze od niego i co go przerosło. Te obciążenia psychiczne uwydatniają się w jego książce „Mein Kampf“ i w jego działalności przeciw wrogom. Nie tylko „Mein Kampf“ jest przepełniony nienawiścią, ale także on sam nie jest zdolny zapomnieć i opanować swojej nienawiści wobec przeciwników, którzy dostali się w jego ręce. Przykładem tego jest tragiczny los ostatniego kanclerza Austrii, dr. Schuschnigga, którego Hitler najpierw sławił w swoich mowach, jako wspaniałego męża stanu i robił to tak długo, dopóki wierzył, że Schuschnigg będzie jego narzędziem, ale z chwilą, gdy Schuschnigg usiłował wyrwać się ze szponów „w które wpadł w Berchtesgaden i próbował przeciwdziałać zamierzeniom, mającym na celu odebranie Austrii wolności, wówczas straszną stała się nienawiść i zemsta Hitlera.

Ten sam rys charakteru okazuje się w stosunku do Czechosłowacji. Hitlerowi chodziło tu o to, ażeby nie tylko wykazać narodowi czeskiemu, że został on pokonany siłą, ale także, aby był upokorzony, pragnął okazać, że Praga nie tylko została zdobyta chytrością, ale także, że on, Hitler, ma prawo chociażby na jeden dzień zamieszkać na Hradczynie, zamku królów czeskich i tam przyjmować hołdy uciemiężonego narodu a w rzeczywistości płatnych najemników.

Zdaniem autora w wielu poczynaniach Hitlera widać też reakcję ograniczonego życia uczuciowego. Znana jest zagadkowość jego życia erotycznego. Zdaje się nie przeżył on żadnej wielkiej miłości. Nerwowe i impulsywne postanowienie Hitlera, wynikają właśnie z niedostatku jego świata uczuciowego i dlatego są często tak chwiejne i niepewne a często nieobliczalne. W tym względzie Strasser różni się od innych, którzy dopatrują się w postępowaniu Hitlera żelaznej konsekwencji. Jedni i drudzy mogą być w błędzie, gdyż przedwcześnie jest jeszcze dzisiaj wydać w tym względzie decydujący sąd.

Hitler odnosił sukcesy, gdy nikt naprawdę nie umiał mu się przeciwstawić, gdy natomiast natrafia na opór, jak obecnie ze strony Polski, staje się nagle niezdecydowany. Pozornie wydaje się, że wszystko, co robi Hitler, jest genialnie przemyślane i przeprowadzone, tak oceniano sprawę Austrii, Sudetów, Czechosłowacji i Kłajpedy. Jak się jednak objawi jego geniusz po pierwszym większym niepowodzeniu?

Życie w nimbie sztucznie utworzonym

Hitler chce naśladować wielkich dyktatorów. Od cezarów rzymskich wziął bezwzględną dążność do potęgi osobistej, dyktaturę siły i terroru, prymat religii państwowej i stawianie wodza w rzędzie bogów. Wygląda to trochę dziwnie wobec jego systemu nerwowego. Od lat nie może sypiać. Goebbels opisuje jedne ze swoich odwiedzin w Obersalzberg: *„Każdej nocy widać światło do godz. 6-tej rano w pokoju wodza. — Wódz dyktuje wielkie mowy i tworzy wielkie plany“.* W rzeczywistości — zauważa złośliwie Strasser — wódz spędza bezsenne noce na czytaniu kryminalnych romansów.

Nocne zebrania towarzyskie u Hitlera są miejscem zebrań dla pewnych ekskluzywnych kół. Przy tej sposobności słucha on chętnie pochlebstw. Z całym spokojem można mu powiedzieć, że jest większy od Napoleona lub od Fryderyka II. Z dumą słucha mów o sobie. Goebbels pisał w jednym liście do Hitlera: „Wyrosłeś dla nas na najwyższą wielkość ludzką. Nie było w Niemczech takiej wielkości“.

Dla Trzeciej Rzeszy istnieje rzeczywiście nowy bożek Hitler i on sam uważa się za zbawcę. Hitler jest bogiem „silnych“, prawdziwy zaś Bóg miłości został z Niemiec wygnany. Jak wiadomo, Rauschning poczytuje za wielkie niebezpieczeństwo mistycyzm Hitlera. Mistycyzm ten grozi czymś nieobliczalnym.

Spoza koła przyjaciół mało kto ma możność zetknięcia się z Hitlerem. Dyplomaci, jeśli rozmawiają z nim, nie mogą prowadzić dyskusji normalnej. Hitler krzyczy, deklamuje. Prowadzi wielogodzinne monologi, nie dając rozmówcy dojść do słowa.

Ma się wrażenie, że oddala się on coraz bardziej od rzeczywistości; żyjąc w nimbie sztucznie utworzonym, oddala się od życia realnego.

W rękach takiego człowieka ważą się dziś losy wojny i pokoju.

W. Z.

Humor



— Proszę mi powiedzieć, gdzie tu jest garderoba tego słynnego siłacza?

NASZE URZĘDY

— Powiedział mi w urzędzie pan referent, że jak nie mam na zapłacenie tych dwóch złotych. osiemdziesiąt groszy, to żebym złożył wniosek. A na wniosek kazał nalepić marek za trzy złote, trzydzieści groszy.



— Niech pan sobie wyobrazi, że wczoraj spadłam z drabiny!

— Co, i nic się nie stało?

— Nie, bo stałam na pierwszym szczeblu!

W OSTATNIEJ CHWILI

— Czy gotów pan jest poślubić pannę Paulinę Ksińską? — pyta ksiądz.

— Taki mam zamiar, a ksiądz dobrodziej co mi radzi?



— No, Pawełku, jak ci się w szkole podoba?

— Bardzo dobrze, babciu, tylko szkoda, że tam aż pół dnia tracimy!

MĄDROŚĆ UCZNIA

— Słyszeliśmy, że wszystko w naturze jest celowe. Może ktoś z was przytoczy mi jakiś przykład?

— Łabędź, panie psorze.

— Łabędź, dlaczego?

— A bo łabędź ma dłngą szyję po to, żeby nie utonął podczas powodzi.

KSIĄŻĘ-GALERNIK

czyli TAJEMNICE STAREGO RODU

4)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

W dżdżystą noc majową 1869 roku, w pokoju, zajmowanym przez starego dziwaka Loriota na szóstym piętrze kamienicy, położonej przy ulicy Trzech Koron w Paryżu, rozległy się nagle strzały. Zaniepokojeni mieszkańcy gmachu wezwali policję, która z komisarzem Blair'em na czele wtargnęła siłą do mieszkania Loriota i znalazła tam jego zwłoki z przestrzeloną czaszką i piersią. Wedle przypuszczeń policji, morderca zbiegł przez jedyne okno izdebki, otwór strychowy, prowadzący na dach, na którym się ukrywa. Zadania ujęcia go chce się podjąć obecny przy dochodzeniach, barczysty Murzyn, twierdzący o sobie, iż jest lokajem pewnej damy.

Jeżeli morderca nie miał czasu uciekać przed przybyciem pana, to musimy go dostać! Ale nie wiele dobrego spodziewam się po owym Murzynie, który ściga mordercę po dachach.

— Dlaczego?

— Bo go pan nie zna i nic o nim nie wie! A jeżeli to wspólnik i pomocnik mordercy?

Pan Blair zbladł.

— Wspólnik? Pomocnik zbrodniarza? — wyjąkał. — Ależ on jest lokajem jakiejś pani — mówił to...

— Zna pan tę panią? Nie, ja jej także nie znam! Ale mniejsza o to, niech będzie, kim chce, zostawmy to na później. Murzyn tak samo nam nie może ujść jak i morderca, zabierzmy się więc teraz do pracy!

A zbliżywszy się do komisarza, dodał cicho:

— Oddal pan ślusarza. Im mniej ludzi przy śledztwie, tym lepiej.

Rada była dobrą i Blair wydał natychmiast stosowne rozkazy.

Ścisła rewizja pokoju i rzeczy zamordowanego okazały, że nie zamiar kradzieży i rabunku był powodem zbrodni. Żaden sprzęt nie był uszkodzony. Oprócz dwóch przewróconych krzeseł wszystko znajdowało się w zupełnym porządku. Złodzieje nie szukają bogatych łupów na poddaszach i to jeszcze w częściach miasta, zamieszkałych przez ludność ubogą. To też komisarz i agent odrzucili stanowczo kradzież jako powód morderstwa i przemyśliwali jedynie nad rodzajem sprzeczki, która spowodowała jednego z sprzezających się do popełnienia zbrodni. Można było sądzić, że obydwaj przeciwnicy pragnęli, aby się wszystko odbyło szybko i spokojnie.

Żaden sprzęt nie był ruszony z miejsca. Krzesło zamordowanego przewróciło się zapewne w chwili, w której padał on na ziemię, krzesło mordercy zaś potoczyło się, gdy ten wstał, aby wystrzelić, albo też, gdy zabierał się do ucieczki.

W każdym razie agent przypuszczał, że przeciwnicy znali się dobrze. Świadczyły o tym kieliszki z absyntem.

Ale kto pierwszy strzelił?

Co do tego pytania mógł dać pewne wyjaśnienia lekarz. Jego zdaniem zamordowany dał pierwszy strzał. W sześciostrzałowym rewolwerze, leżącym tuż obok niego, tkwiło jeszcze pięć kul — szóstą znaleziono po krótkim szukaniu, w ścianie, blisko okna, rany zaś zmarłego pochodziły od kul większego kalibru.

Lekarz potwierdził również to, co Blair poprzednio powiedział, że strzał w pierś był śmiertelny i, że strzał w czaszkę był zbytecznym środkiem ostrożności ze strony mordercy.

Ale kim był zamordowany?

O tym powinien był wiedzieć Niquelet, zarządca i odźwierny domu.

Komisarz rozpoczął też zaraz badanie we właściwy sobie krótki i szorstki sposób.

— Jak się nazywał ów człowiek? — pytał.

— Pan Loriot. Nazywaliśmy go czasem żartem ojcem Loriot!

— Czym się zajmował? Z czego żył?

— Mówił, że wkrótce będzie bardzo bogaty, że otrzyma wielkie sumy pieniędzy!

— Skąd te pieniądze miały pochodzić?

— Tego nie wiem. Był on bardzo skrytym, nie lubił z nami rozmawiać, przepędzał całe dni poza domem i wracał zawsze bardzo późno. Dziś jednak wrócił prędzej. Słyszałem, jak wchodząc na schody gwizdał

— Czy go kto odwiedzał?

— Nigdy!

— Ale dziś był u niego ktoś!

— Otóż tego właśnie nie mogę pojąć, bo nikt o niego nie pytał i nikt nie wchodził na górę.

Otwierałem dziś drzwi około dwudziestu osobom, ale nikt nie pytał o pana Loriot.

— Widzę, że sumiennie spełniasz obowiązki odźwiernego — rzekł komisarz, śmiejąc się szyderczo. Gdybym ja był właścicielem tego domu wypędziłbym cię natychmiast!

— Ależ panie komisarzu...

— Milczeć! Albo jesteś niedołęga, albo pijakiem, bo nie strzeżesz domu, jak należy! Z deszczem morderca nie spadł, mógł więc tylko wejść drzwiami!

Niquelet stał ze spuszczoną głową, drżący ze strachu.

— Od kiedy mieszkał tu pan Loriot? — zaczął znowu komisarz ostro.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Koń w gospodarstwie wiejskim

Według urzędowej statystyki w Polsce na 100 ha użytków rolnych przypada 15 koni, podczas gdy w Anglii 6, w Czechosłowacji 8, we Francji, 8, w Niemczech 12 na Węgrzech 11 i t. d. To znaczy, że rolnicy polscy posiadają stosunkowo więcej koni, aniżeli w innych krajach, gdzie kultura rolna znajduje się na wysokim bardzo poziomie. Ponieważ końskie mięso spożywane jest u nas mało, to możnaby stąd wysnuć wniosek, że koń w naszych gospodarstwach stanowi siłę pociągową i w tym też celu jest u nas przede wszystkim hodowany.

Otwarcie trzeba powiedzieć, że tak niestety nie jest. Wprawdzie gospodarz na 5—6 hektarach trzyma zwykle parę koni, ale konie te przeważnie stoją w stajni (jak kolwiek przy pustych żłobach), bo nie ma dla nich roboty. W tych warunkach oczywiście koń jest dużym ciężarem dla gospodarstwa. Jeżeli nawet policzyć wszystkie wyjazdy na targ, do kościoła i t. p., to bardzo często się zdarza, że w ciągu pół roku koń nie robi nic. A że żywić go trzeba ciągle, chociażby najoszczędniej, to nic dziwnego, że koń w małym gospodarstwie jest prawdziwym darmozjadem.

Ale nie wynika stąd, aby konia zupełnie nie trzymać, chociaż za granicą w gospodarstwach małych rolnicy wszystkie niemal prace polne wykonują krowami. Licząc się jednak z tym, że nasz rolnik częstokroć kocha się w koniach, można się zgodzić z tym, że u nas może jest ich więcej, niż gdzie indziej, ale trudno natomiast pogodzić się z tym, że rolnik nie wyzyskuje należycie konia, jako siły pociągowej.

Każdy światły rolnik wie dobrze, jak duże znaczenie mają podorywki wykonywane zaraz po sprzęcie zboża. Ścierń nie tylko należy płytko podorać, ale następnie podorywkę trzeba bronować parokrotnie, zdrapać kultywatorem lub broną sprężynową, niejednokrotnie zwałować. Celem tych upraw jest utrzymanie ziemi w stanie pulchnym i zgruźlonym, zaoszczędzenie wody w warstwach głębszych, przegnicie resztek pożniwnych, wreszcie walka z chwastami, tymi zaklętymi wrogami rolnika. Wszystko to oczywiście pociąga za sobą kilka lub kilkanaście dni pracy konia, ale też skutek jest ten, że kultura rolna się podnosi, rola jest czysta, wolna od chwastów, a w rezultacie plon podnosi się mniej więcej o 2—3 kwintale (licząc na zboże) z 1 ha. Nie wydając ani grosza, ale wyzyskując pracę konia, który inaczej stałby w stajni, rolnik może uzyskać w tych warunkach klimatycznych i glebowych kilka kwintali zboża więcej, a więc i kilkadziesiąt złotych dochodu.

Weźmy następnie orki zimowe. Który z rolników nie wie, jak wdzięczne są wszystkie rośliny uprawne za głębokie wzruszenia ziemi. Im głębsza jest warstwa urodzajna, tym lepiej rośliny się czują, tym większy plon mogą wydać. Tymczasem orze się „głęboko" na 12—15 cali). Trudno się dziwić, że ani ziemniak, ani zwłaszcza burak cukrowy „nie chce" wydać dużego plonu. Głęboka orka wymaga wprawdzie pługa z pogłębiaczem ale można sobie poradzić w ten sposób, aby przejść wyoraną bruzdą drugi raz zwykłym pługiem z odjętą odkładnicą. Wymaga to tylko dwa razy większej pracy koni, ale za to otrzymamy o kilka lub kilkanaście kwintali buraków lub ziemniaków więcej. Warto więc zadać sobie i koniom ten trud.

KOŃ CZY KROWA?

Nie wiemy, czy i kiedy wybuchnie wojna, Musimy się jednak liczyć z tym, że stanie się to w mniej lub więcej odległej przyszłości. Wywoła to dużą zmianę w warunkach, w których żyje całe nasze społeczeństwo, a które odbiją się przede wszystkim na życiu wsi, ponieważ właśnie wieś dostarczy najwięcej żołnierzy. Ponadto niemało zapewne koni wypadnie oddać pod wierzch lub do służby taborowej, skutkiem czego niektóre gospodarstwa mogą być pozbawione siły pociągowej.

Przy sposobności należy zaznaczyć, że w Polsce w stosunku do przestrzeni ornej jest koni więcej, aniżeli w innych krajach Zachodu, gdzie kultura rolna znajduje się na poziomie bez porównania wyższym ani żeli u nas. To znaczy, że można zrobić w polu wszystko, a nawet lepiej niż u nas przy stosunkowo mniejszej liczbie koni. Dzieje się tak dlatego, że tam rolnicy właściciele małych gospodarstw, w których utrzymanie konia pociąga koszt stosunkowo zbyt duży, a koń skutkiem małej przestrzeni gospodarstwa nie byłby odpowiednio wyzyskany, częstokroć zupełnie koni nie posiadają. Wszelkie zaś roboty polne, jak orka, bronowanie, zwózka z pola i t. p. wykonywują krowami.

U nas przy znacznej a właściwie zbyt dużej ilości koni praca krów nie jest prawie zupełnie stosowana. Żałować wypada, że tak jest, bo koń przeważnie stoi bezczynnie w stajni, a ponieważ potrzebuje żreć bez względu czy pracuje, czy nie — to cierpi na tym krowa, która skutkiem tego żywioną jest bardzo skąpo. A skutek wiadomy: z konia pociecha niewielka, a krowa mleka daje mało. Zwróćmy uwagę że za granicą krowy pracują, a pomimo to przeciętnie dają przeszło 2 razy więcej mleka, niż u nas.

Gdyby rolnik gospodarujący na małym kawałku ziemi zamiast trzymać konie, skasował je, a to co zjada koń dać krowom, to nie tylko otrzymałby znacznie więcej mleka, ale mógłby wszelkie roboty w polu wykonać krowami.

Te uwagi nasuwają się właśnie obecnie na wypadek wojny. jeśli gospodarstwo zostanie pozbawione koni. Nie ma tu jeszcze żadnego nieszczęścia, gdyż trzeba tylko wyzyskać siłę krów. Oczywiście o ile krowa ma nie tylko pracować, ale jeszcze i dawać mleko, to musi być dostatnio żywiona. Można przypuszczać, że z tym nie powinno być większego kłopotu, ponieważ zostanie dużo tej paszy, która normalnie przeznaczona byłaby dla konia.

Krowa jest zwierzęciem bardzo łagodnym i z łatwością uczy się chodzenia w zaprzęgu. Zwrócić jedynie należy uwagę, że wymaga specjalnej uprzęży, zresztą bardzo prostej i niedrogiej.

Lato w kurniku

Znany szeroko w kołach hodowców i na odcinku prac Centralnego Komitetu do Spraw Hodowli Drobiu prezes Trybulski zamieszcza ostatnio bardzo interesujący artykuł pt. „Lato w kurniku", który ze względu na aktualność przytaczamy w całości:

— Letnie upały dają się zazwyczaj dobrze we znaki ptactwu domowemu, zwłaszcza przy braku odpowiedniego zaopiekowania ze strony hodowcy. Zacienione wybiegi pokryte roślinnością, sprzyjają niezawodnie rozwojowi i zdrowiu ptactwa. Niezależnie jednak od powyższego, należy zadbać o czystość i świeże powietrze w kurniku oraz dopilnować, aby drób miał do swej dyspozycji zawsze czystą wodę.



WZOROWY KURNIK, dający wygodne pomieszczenie nie tylko dla licznego stadka kur, ale również dla gęsi, kaczek, indyków w wygodnych dla drobiu przegrodach wewnątrz chlewka.

Nie są to sprawy zbyt łatwe. Rozkładający się pomiot podczas upałów w szczególniejszy sposób zanieczyszcza przykrymi wyziewami powietrze w kurniku, o należyte wentylowanie pomieszczenia również trudno. Trzeba przeto jak najczęściej usuwać pomiot, urządzać przewiew w pomieszczeniu, usuwając okna oszklone, a natomiast zastępując je siatką drucianą, rozpiętą na ramach drewnianych, łatwych do wstawiania do otworów okiennych. Drzwi kurnika również należy zaopatrzyć w otwory wentylacyjne, aby ułatwić ruch powietrza.

Celem zachowania czystości w kurniku, zaleca się posypywać podłogę torfem, wapnem, popiołem z suchym piaskiem. Wodę należy często zmieniać, stawiając poidło w miejsce zacienione. Ponieważ woda podczas upałów zarówno szybko paruje, jak też i zanieczyszcza się, przeto tym bardziej trzeba kilka razy dziennie zaglądać do poidła, resztki wylewać, naczynie opłukiwać, nalewając wody świeżej.

W okresie tym trzeba też wodę często odkażać, używając do tego celn ogólnie znane środki, stosowane w hodowlach drobiu, jak-to dodawanie do wody chinoliny w ilości 1 grm. na wiadro wody, lub siarczann żelaza w ilości 25 grm. na wiadro wody. Zaleca się ponadto dla ułatwienia ptactwu trawienia i przeciwdziałania fatalnym skutkom nadmiaru białka w żywieniu — dodawanie do wody sody oczyszczonej w ilości 1 łyżki stołowej na wiadro wody. Hodowcy kur wystawowych w wymienionym wyżej celu dodają do wody pastylki Vichy w dozach stosowanych ogólnie. (Najczęściej dają 5 pastylek na litr wody przegotowanej i następnie ostudzonej). Kury, które wykazują zbyt wyraźne skłonności do nadmiernego odkładania w swym organizmie tłuszczu, powinny od czasu do czasu otrzymywać, jako dodatek do wody — sól glauberską w ilości dwóch pełnych łyżek stołowych na wiadro wody (10 litrów).

Poruszone swego czasu zagadnienie stosowania jako dodatku do wody wywaru ziół leczniczych, jak-to mięty, piołunu, pietruszki itp. w okresie upałów letnich jest bardzo wskazane. Należy pamiętać, że kwaśne (zsiadłe) mleko stanowi doskonały odkażający przewód pokarmowy w sposób celowy bez wszelkich specjalnych zabiegów.

Pewien kłopot w kresie letnim sprawiają guzy, które powstają na stopach ptactwa domowego. Przyczyny powstawania tego zjawiska bywają różnorodne. Częstokroć miewają tu wpływ mechaniczne uszkodzenia podeszwy wskutek ukłuć i zanieczyszczeń ranki, nagniotów itp. Niemniej jednak guzy, o których mowa, świadczyć mogą również i o złej przemianie materii, powstałej wskutek zbyt intensywnego żywienia drobiu paszą wysokobiałkową. Należy ulżyć cierpieniom ptactwa przez stosowanie okładów na zaatakowne nogi, przecinając poza tym guzy twarde od strony podeszwy, a następnie zawartość guza usunąć.

Wreszcie stosuje się zasypywanie rany jodoformem lub smaruje 10 proc. rozczynem pioktaniny, bandażując nogę do czasu jej wyleczenia.

Dodawanie do wody sody oczyszczonej oraz soli glauberskiej — jest niezawodnie pomocą przy zwalczaniu skntków złej przemiany materii.

Należy wreszcie zwrócić uwagę na szerzącą się w lecie klęskę robactwa, które przynosi szkodę ptactwu domowemu, niepokojąc go i wpływając ujemnie na wydajność tegoż. Do rzędu najbardziej uprzykrzonych pasożytów należą głównie piórojady, jak też kleszcze naścienne (ptaszyńce) oraz pluskwy. Walka z tymi zewnętrznymi wrogami ptactwa bynajmniej nie jest łatwa, robactwo bowiem, o którym mowa, gości nie tylko w kurnikach zaniedbanych, ale nawet w najbardziej wzorowo prowadzonych.

Przy zwalczaniu piórojadów dużą pomoc okazać może odpowiednio urządzona kąpiel pyłowa, składająca się z drobnego piasku, zmieszanego z popiołem, pyłem torfowym oraz małą domieszką tłuczonej siarki.

Należy dodaćć, że kąpiel pyłowa powinna być umieszczona w miejscu zacisznym, suchym i znajdować się pod osłoną dachu. Urządzenie kąpieli pyłowej nie rozstrzyga wszelako sprawy walki z piórojadami, ale raczej ułatwia kurom usuwanie nadmiaru tych uprzykrzonych pasożytów. Do najbardziej radykalnych metod walki z nimi należy stosowanie fluorku sodu w połączeniu z talkiem lub waseliną. Ponieważ fluorek sodu należy do rzędu środków niezmiernie gryzących, które ponadto wpływają bardzo szkodliwie na błonę śluzową, zarówno ptactwa, jak i osób stosujących ten środek, przeto zaleca się jak najdalej posuniętą ostrożność. Zazwyczaj na 1 część fluorku sodu daje się 10 części talku i proszkiem tym obsypuje się pióra ptaka głównie w okolicach zadu i pod skrzydłami. Obsypywanie, rzecz oczywista, powinno być ostrożne, aby zbytnio nie rozpylać proszku, zwracać dużą uwagę na oczy zarówno ptactwa, jak i swoje. Fluorek sodu w połączeniu z waseliną, stosować łatwiej, smarując pióra pod skrzydłami oraz na brzuchu w okolicach zadu. W pewnym stopniu można stosować również przy zwalczaniu pasożytów, naftę oraz olejek anyżowy.

Kleszcze naścienne oraz pluskwy trzeba tępić radykalnie, stosując często odkażanie gniazd i grzęd, do czego służy soda, terpentyna, wapno itp. Walka powinna być systematycznie prowadzona, w przeciwnymbowiem razie skutki jej będą niezadawalające.

Ogrodnictwo na wypadek wojny

W „Wiadomościach Ogrodniczych" ukazał się artykuł p. Girdwoyńca, który ze względu na jego aktualność zamieszczamy w całości.

Uprzytomnić sobie należy, iż w razie wprowadzenia stanu wojennego na ziemiach Polski, całe życie gospodarcze będzie musiało być podporządkowane najwyższemu celowi całego narodu — **walce aż do zwycięstwa.** Znaczna część młodszych obywateli będzie powołana do walki z bronią w ręku; starszym i kobietom przypadnie w udziale ciężka praca poza frontem dla armii i społeczeństwa.

Na czoło zagadnień wysuną się zagadnienia aprowizacyjne. Mamy jeszcze żywo w pamięci okres Wielkiej Wojny, kiedy ziemie Polski były terenem zaciętych walk, a na obszarze obecnych województw centralnych i następnie wschodnich, rządziły władze okupacyjne niemieckie bądź austriackie.

W parze z okupacją szła rekwizycja środków żywnościowych, przede wszystkim zbóż, ziemniaków, artykułów hodowlanych itd. Ludności miejscowej wydzielono skąpe racje. Głód zajrzał w oczy niejednej rodzinie.

Wyrażano pogląd, że wytwórczość ogrodnicza, przede wszystkim warzywnicza uratowała w Polsce ludność miejscową od głodu. Warzywa i owoce były jednymi z nielicznych artykułów spożywczych, które znajdowały się w wolnym obrocie i nie uległy rekwizycji. Wojsko zakupywało warzywa i owoce w wolnym handlu, również wykupywali je kupcy niemieccy z Berlina i innych miast Rzeszy. Jednak przede wszystkim służyły one dla potrzeb najbliższych miast i miasteczek.

Bezpośrednim następstwem wybuchu wojny będzie olbrzymie obciążenie kolei przewozami wojennymi. Normalny ruch towarowy zostanie bardzo ograniczony. Również będą utrudnione dostawy drogą kołową wobec zajęcia dla celów wojennych lepszych koni, wozów i platform samochodowych.

W wyniku tej sytuacji aprowizacja miast i okręgów przemysłowych w dużej mierze będzie musiała się oprzeć na dostawach z najbliższego rejonu i te tylko dostawy mogą uchodzić zawsze za pewne. Nasuwa się pytanie; jakie uprawy będą najracjonalniejsze w okręgach podmiejskich? Odpowiedź na to pytanie wydaje się prostą — **uprawy warzywne, jako dające największe ilości produktów spożywczych z jednostki przestrzeni.** Potwierdzają to wyliczenia, iż warzywa dostarczają organizmowi ludzkiemu kilkanaście razy więcej kalorii niż zboże, zebrane z tej samej powierzchni.

Czy łatwo jest powiększyć tereny zajęte pod uprawy warzywne w czasie stanu wojennego? Wydajna produkcja warzywna wymaga wysokiej kultury gleby, dobrego nawożenia i wielokrotnie większego nakładu pracy, w porównaniu z uprawami rolniczymi. Będzie rzeczą trudną osiągnąć wszystkie te warunki w okresie wojny.

Z drugiej strony wyspecjalizowane nawet warsztaty warzywne mimo korzystnych widoków na zbyt swych produktów, muszą wziąć pod uwagę konieczność wyżywienia swych pracowników i dostarczenia paszy inwentarzowi, a w braku pewności, iż otrzymają zboże, ziemniaki i pasze dla inwentarza w wysokości niezbędnego minimum, muszą część terenu przeznaczonego dotąd pod warzywa, obrócić pod uprawy rolne dla potrzeb własnych. Stworzyłoby to tendencje raczej do zmniejszenia przestrzeni pod uprawę warzyw w warsztatach najlepiej przygotowanych do tej produkcji. Tę sytuację łagodził by fakt, iż gospodarstwa rolne w pobliżu ośrodków zbytu przeszłyby w pewnym stopniu na produkcję warzyw.

Wydajność takich upraw, jako prowadzonych na gruntach dotąd zajętych pod uprawy rolne, a więc będących w niższej kulturze, nie byłaby wysoka.

Wychodząc z założenia, iż gospodarstwo w okresie wojny będzie kierowane, należy już obecnie rozważyć szereg problematów związanych z właściwym nastawieniem produkcji ogrodniczej na wypadek wojny.

Hodowla kaczek

Bardzo wiele uwagi hodowcy angielscy poświęcają od dłuższego czasu hodowli kaczek. Hodowla ta ma tę zaletę, że nie wymaga dobrej ziemi. Kaczki zadawalają się bowiem gorszymi gatunkami roślinności i szybciej użyźniają ziemię niż kury. Pomieszczenie dla kaczek może być również znacznie prymitywniejsze niż dla innych gatunków drobiu.

Niektórzy hodowcy w ogóle nie robią dla kaczek żadnych stajenek. Lepiej jednak jeżeli jest pomieszczenie, gdyż wówczas jaja nie marzną i nie ulegają tak łatwo zanieczyszczeniu. Stajenka o wymiarach 3 na 2 m. wystarcza doskonale na 25 nieśnych kaczek. Pamiętać tylko trzeba, aby otwór wyjściowy ze stajenki był odpowiednio szeroki, gdyż kaczki mają ten zwyczaj, że wszystkie chcą wydostać się razem. Ze względu na to, że kaczki niosą się w nocy lub wczesnym rankiem, chcąc aby nie gubiły jaj, wystarczy je trzymać w zamknięciu do godz. 10 rano.

Kronika Śląska

Katowice (Z posiedzenia Śl. Rady Wojewódzkiej). Śląska Rada Wojewódzka na ostatnim swym posiedzeniu uchwaliła projekt rozporządzenia wojewody śląskiego o zwalczanru hałasu ulicznego, dalej zatwierdziła uchwały korporacji miejskich, dotyczące zaciągnięcia pożyczek przez Lubliniec, Siemianowice Śl., Tarnowskie Góry, Cieszyn, Katowice, Chorzów, Bielsko, Bogumin, Mikołów i Rybnik oraz Wydział Dróg Powiatowych w Bielsku. Następnie Rada przyjęła do wiadomości sprawozdania rachunkowe z wykonań budżetowych za rok 1938-39 Wydziału Powiatowego w Lublińcu i Pszczynie, miast: Bogumin, Orłowa, Lubliniec i Pszczyna.

Nadto Śl. Rada Woj. rozpatrywała i załatwiła szereg spraw komunalnych.

Katowice (Aresztowanie prezesa Stow. Właścicieli Nieruchomości). Dnia 7 sierpnia br. aresztowano w Katowicach prezesa Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości p. Łabusia. Powód aresztowania nieznany.

Rybnik (Terminy wydawania przepustek granicznych). Starostwo w Rybniku komunikuje, że przepustki graniczne wydaje się tylko we wtorki i piątki w godzinach od 8—12.

Nieszczęśliwy wypadek podczas zrywania owoców. Augustyn Sikora z Rybnika, zajęty zrywaniem owoców, spadł tak nieszczęśliwie z drabiny, że złamał sobie ramię.

— **Panewniki (Kradzież motocykla).** Sprzed restauracji Matuli nieznani sprawcy skradli na szkodę Konrada Matusika z Lipin — motocykl marki DKW, wartości 980 zł.

Chwałowice (Nieszczęśliwy wypadek). Na kopalni „Donnersmarck" w czasie pracy, górnik Ludwik Król, doznał od uderzenia wózkiem w plecy złamania kręgosłupa. Nieszczęśliwego górnika w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

Żyglin (Kradzież gęsi). W ubiegłym tygodniu nieznani sprawcy włamali się do chlewika Józefy Siwej, skąd skradli 10 gęsi.

POWIAT CIESZYN

Cieszyn (Informacje w sprawach oddłużenia rolniczego). Wszelkich informacji w sprawach oddłużenia rolniczego uzyskać można w biurze Powiatowego Delegata Wojewódzkiego Biura dla Spraw Finansowo - Rolnych na powiaty cieszyński i bielski, które czynne jest w Wydziale Dróg Powiatowych w Cieszynie przy ul. Celesty nr. 14, pokój nr. 17.

Pruchna (Pogrzeb). Dnia 10 sierpnia br. odbył się w Pruchnej pogrzeb powszechnie znanego i cenionego rolnika, śp. Pawła Kellera, który zmarł w 54 roku życia.

WAŻNE PRZEPISY DLA UCHODźCÓW PRZYBYWAJĄCYCH NA ŚLĄSK

W związku z napływem na tutejszy teren uchodźców z Niemiec i Protektoratu, Starostwo powiatowe katowickie przypomina o obowiązkach, jakie ciążą na każdym cudzoziemcu, który w jakikolwiek sposób przybywa na obszar Rzeczypospolitej.

Przede wszystkim każdy cudzoziemiec podlega obowiązkowi meldunkowemu. Obowiązek meldunkowy winien być dopełniony w miejscowym Magistracie lub Urzędzie gminnym w ciągu 24 godzin od chwili przybycia wzgl. zmiany miejsca pobytu (adresu). Obowiązkowi meldunkowemu podlega każdy cudzoziemiec, który przebywa lub zamierza przebywać na obszarze Rzeczypospolitej dłużej niż 24 godziny. W razie niedopełnienia tego obowiązku w przepisanym terminie podlega poza zainterosowanym cudzoziemcem karze właściciel mieszkania, głowa rodziny, właściciel domu, pracodawca itp. Obowiązek meldunkowy ciąży również na tych cudzoziemcach, którzy przybywają na obszar Rzeczypospolitej na podstawie przepustek granicznych, o ile tutaj przebywają i zamierzają przebywać ponad 24 godziny.

KRONIKA ZAOLZIAńSKA

Cieszyn Zachodni (Założenie placówki Zw. Hallerczyków). Przed kilku dniami odbyło się w Cieszynie Zachodnim zebranie organizacyjne Zw. Hallerczyków. Zebranie to zwołał obyw. Jeleń, na które przybyło kilkunastu b. ochotników armii Hallera.

Założono placówkę Zw. Hallerczyków, której prezesem został wybrany obyw. J. Jeleń, funkcjonariusz Starostwa w Cieszynie.

Trzyniec (Huta przyjęła robotników firm prywatnych). Od dłuższego czasu huta trzyniecka posługiwała się prywatnymi firmami dla prowadzenia niektórych robót na swym terenie. Obecnie huta w Trzyńcu zaprzestała posługiwać się tymi firmami, i robotników zatrudnionych poprzednio w tych firmach przyjęła na swój etat.

Robotnicy sporo zyskali na tym posunięciu dyrekcji, gdyż dotąd otrzymywali daleko niższe zarobki od prywatnych firm, bo zyski z ich pracy czerpały firmy prywatne.

Słuszne zarządzenie dyrekcji huty co do zlikwidowania prac z prywatnymi firmami spotkało się z ogólnym uznaniem.

Górny Żuków (Ozon nie dopisuje). Sztab Ozonu zamianował skarbnikiem oddziału Ozonu w Żukowie Górnym obyw. Karola Hławiczkę, rolnika, który był zarazem prowizorycznym zastępcą Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych. Obyw. Hławiczka starał się przy poparciu Ozonu w Min. Skarbu o zatwierdzenie go na stałego zastępcę ubezpieczeniowego. Przed kilku dniami obyw. Hławiczka otrzymał z Ministerstwa Skarbu pismo, którym zawiadomiono go, że nie został zatwierdzony, ponieważ rzekomo nie włada językiem polskim.

Polecenie Ozonu nic nie pomogło i okazało się bezwartościowym ,albo też Ozon obok rolnika Hławiczka popierał na serio kogoś innego. Wiadomo, że rolnicy w Ozonie nie są mile widziani.

Wypływa z tego nauka, że Ozon nie dopisuje i że na Zaolziu trzeba innej organizacji politycznej, którąby rzeczywiście ludności, a szczególnie rolnikom pomagała, a swej czynności nie ograniczała do urządzania bezpłodnych zgromdzeń i wieców.

Jak należy walczyć z dużą ilością pośladu i złą waga ziarna

W roku bieżącym dzięki Bogu mamy dobry urodzaj. Jednym sypie lepiej, innym gorzej, jednak plony są na ogół niezłe. W rozmowie z rolnikami często się słyszy jednak narzekania na złą wagę ziarna i na sporą ilość pośladu a wiadomo, że takie ziarno zyskuje gorszą cenę. Warto więc na powyższy szczegół zwrócić uwagę. Wiemy o tym, że dorodne ciężkie ziarno może się tylko wówczas wytworzyć, jeśli roślina ma pod dostatkiem fosforu.

Gleby w Polsce są na ogół ubogie w fosfór. Do tego trzeba jeszcze dodać, że i te nikłe zapasy fosforu w glebie wyczerpały się w latach kryzysowych, kiedy to na nawozach pomocniczych najwięcej oszczędzano. Również pamiętamy o tym, że w gospodarstwach zbożowych, czyli takich, które większość swych pól obsiewają zbożami, następuje specjalnie duże wyczerpanie gleby z fosforu. Dzieje się to dlatego, że fosfór zawarty w ziarnie, nie pozostaje w gospodarstwie, lecz zostaje sprzedany. Natomiast jeśli gospodarstwo oparte jest na produkcji okopowych, które służą za paszę dla inwentarza, wówczas fosfór w większej mierze wraca wraz z obornikiem do gleby.

Nawet w takich gospodarstwach ilość fosforu wprowadzonego obornikiem nie jest wystarczająca. Dobrze przechowywany obornik jest bowiem z natury już ubogi w fosfór i pewne ilości nawozów pomocniczych są konieczne, aby zapewnić dobre plony.

Jak wiadomo, cały szereg połączeń chemicznych fosforu w glebie znajduje się w formie nierozpuszczalnej i nie może być pobierany przez rośliny. Dla dobrego rozwoju roślin konieczna jest obecność w glebie rozpuszczalnego i dostępnego dla roślin fosforu. Taki rozpuszczalny i dostępny fosfór zawiera superfosfat, którego stosowanie jest uniwersalne na różnych rodzajach gleby.

Pobieranie fosforu przez rośliny nie następuje równomiernie we wszystkich częściach rośliny. Fosfór gromadzi się głównie w ziarnie i jest niedozownym czynnikiem dla dobrego jego wykształcenia. Brak fosforu uwidacznia się nie tylko szczuplejszym rozwojem rośliny i łatwością wymarzania, lecz także — jak to często obserwujemy — zboże wykłasza się późno, a na krótko przed dojrzałością końce liści obumierają. Znajomość tego, że fosfór powoduje rozrost systemu korzeniowego rośliny, jest dla naszego rolnika o tyle ważną, że w naszym suchym klimacie dobrze przetrzymują suszę tylko rośliny dobrze zakorzenione.

Duże znaczenie posiada również fakt, że pewna bakteria, zwana azotobakterem, która pracuje dla rolnika, wiążąc za darmo poważne ilości azotu z powietrzem, może się tylko rozwijać na glebach zaopatrzonych w fosfór. Na glebach, gdzie występuje brak fosforu, azotobakter nie rozwija się i rolnik nie może korzystać z jego darmowej pracy dla użyźnienia gleby.

Znaczna ilość pośladu w ziarnie i licha waga ziarna powinny nas skłonić do zastanowienia się, czy nawożenie naszych pól jest racjonalne i czy wobec nadchodzących zasiewów jesiennych nie należałoby zastosować pod oziminy nawożenia fosforowego. Najstarszym i najbardziej znaym nawozem fosforowym jest superfosfat, który stosuje się pod oziminy przed siewem w ilości około 200 kg na 1 ha. Jest również superfosfat amoniakalny, który zawiera oprócz 12 proc. fosforu rozpuszczalnego w wodzie i przyswajalnego dla roślin, także 4 proc. lub 6 proc. azotu w postaci amoniaku.

Stosując pod oziminy przed siewem około 250 kg. superfosfatu amoniakalnego, zapewnimy na okres jesienny potrzebne do rozwoju roślin ilości fosforu i azotu.

Czym superfosfat w glebie dokładniej rozmieszamy, tym działanie jego jest pewniejsze, dlatego winniśmy po jego rozsianiu zastosować brony lub lepiej jeszcze kultywator. Pszenica jest więcej wrażliwa na brak fosforu niż żyto, to też przy siewie pszenicy nawożenie fosforowe powinno być szczególnie uwzględniane.

Inż. D. S.

Co rolników boli

W lipcu br. odbyło się w Cieszynie posiedzenie Komisji Gospodarczej, która po dłuższej dyskusji uchwali.a następujące rezolucje:

Rolnictwo znajduje się w katastrofalnej sytuacji i jest nadal niewypłacalne. W takiej sytuacji instytucje nie mogą prowadzić pożytecznej działalności kredytowej, gdyż cały wysiłek skupiać muszą nad zabezpieczeniem kapitałów obrotowych i zmuszane są do licytowania zadłużonych gospodarstw rolnych. W braku nabywców licytowane obiekty przechodzą często na własność danej spółdzielni i stają się niepotrzebnym balastem. Często zaś zdarza się, że nabywcami gospodarstw rolnych są lepiej sytuowani urzędnicy — niefachowcy, a właściwi gospodarze wyrzucani są na bruk i przepadają dla Państwa i Ojczyzny.

Pod pojęcie długów rolniczych podciągnąć należy nietyle zadłużenie w instytucjach spółdzielczych czy prywatnych, ale także zobowiązania wobec banków państwowych. Wszyscy wierzyciele zarówno prywatni, czy spółdzielczy, czy też państwowi winni w równej mierze być pociągnięci do świadczeń na rzecz uzdrowienia stosunków panujących przy obecnym podziale dochodu społecznego.

Objaw uprzywilejowania ustawowego pewnych kategorii wierzycieli w pierwszym rzędzie P. B. R. przez to, że zabezpieczenie przed innemi wierzycielami mają nawet zaległe odsetki u dłużnika, doprowadza do tego, że czynność władz zarządzających P. B. R. tępieje, bo nie potrzebuje się niepokoić o ewentualne straty. Dzieje się to jednak, ze szkodą dla spółdzielni. Pracujący bezinteresownie członek Zarządu spółdzelni musi wykazać więcej zapobiegliwości, aniżeli dobrze sytuowany urzędnik P. B. R.

Oddłużenie rolnictwa nie może spowodować zagłady instytucji spółdzielczych, lecz musi być w ten sposób przeprowadzone, by mogły normalnie pracować.

Do czasu nowego uregulowania sprawy oddłużeniowej winny być wstrzymane wszelkie egzekucje gospodarstw rolnych.

Walne Zebranie domaga się powołania specjalnych Komisji wojewódzkich, do zbadania stanu zadłużonych gospodarstw rolnych, celem ustalenia, które gospodarstwa zadłużyły się z winy właściciela, względnie z powodu złej konjunktury. W komisjach takich z prawym głosu winni zasiadać przedstawiciel władzy, instytucji finansowych, reprezentacja zorganizowanego rolnictwa, oraz obrońcy chłopa, którego gospodarstwo ma być oddane ocenie. Wszyscy zaprzysiężeni z równym prawem głosowania.

Potrzeby uprawowo-nawozowe żyta

Co do gleby i przedplonu żyto ma tak małe wymagania, że należy przypuszczać, iż te okoliczności niewiele wpływają na obniżenie plonów. Większe już może znaczenie mają błędy uprawowe. Tu zwrócić należy przede wszystkim uwagę na dość wczesne wykonanie orki przedsiewnej, — tak wczesne, aby ziemia miała się czas odleżeć. Osiadanie bowiem warstwy rodzajnej już po wzejściu żyta powoduje obrywanie się korzeni, wskutek czego żyto choruje, część roślin ginie, a to niewątpliwie obniża plony. Nieumiejętny dobór ziarna siewnego, siewanie niedość odpowiedniego ziarna, a także niezabezpieczanie żyta przez zaprawianie przed pleśnią śniegową — to niewątpliwie drugi ważny powód słabego udawania się tej rośliny. Rośliny posiane wschodzą zbyt gęsto, przez co okradają się wzajemnie z wilgoci, pokarmu, światła — a wynik tej walki o byt objawia się ogólnym osłabieniem całej roślinności.

Dalszym błędem popełnianym w uprawie żyta jest niedostateczne nawożenie. Porównując te ilości nawozów, które wysiewa się u nas, z tymi, jakie zużywają inni, widzimy, że w stosowaniu tego nowoczesnego środka podnoszenia plonów jesteśmy bardzo zacofani. To skąpienie na zaopatrzenie rośliny w konieczne jej składniki odżywcze, służące do budowy organizmu szczególniej do żyta, odbijać się musi fatalnie na plonie. Przecież żyto z natury rzeczy siewa się na glebach słabszych, w polach często oddalonych od obornika. tym bardziej więc powinni zasługiwać na obfitsze wynawożenie. Nawozy naturalne w ogóle słabo są wykorzystywane przez rośliny kłosowe. To wykorzystanie obornika przez oziminy jest jeszcze gorsze, gdyż żyto siane na świeżym oborniku nic prawie z tego obornika w okresie jesiennym nie pobierze. Obornik bowiem nie zdąży się w ziemir ozłożyć. Okres zaś jesienny i dostatek w tym okresie pokarmów dla młodej roślinki decyduje o dobrym przezimowaniu i wczesnym ruszeniu na wiosnę, co znów warunkuje należytę wykorzystanie wilgoci i okresu wiosennego, wczesne ocienienie roli i dobre „ujęcie" rośliny. Nawożenie więc pomocnicze jest dla żyta konieczne, przy czym nawozy fosforowe i potasowep owinno ono dostać w jesieni już w pełnej dawce, nawożenie zaś azotowe w ilości wystarczającej na zaspokojenie potrzeb jesiennych.

Najodpowiedniejszym bodaj nawożeniem pod żyto będzie dostarczenie mu przed siewem azotu i fosforu w supertomasynie azotniakowanej. Stosując na 1 hektar ok. 250 kg supertomasyny azotniakowanej o zawartości 9 proc. azotu i 12 proc. kwasu fosforowego lub ok. 200 kg supertomasyny azotniakowanej o zawartości 10 proc. azotu i 16 proc. kwasu fosforowego, dostarczamy dla żyta pełną dawkę kwasu fosforowego i dostateczną ilość azotu na jego pierwsze potrzeby. Dawkę azotu uzupełniającą dajemy wczesną wiosną w postaci saletrzaku w ilości 100—120 kg na 1 hektar, a w razie gdyby żyto było po zimie uszkodzone, zamiast saletrzaku zużywamy tej samej lub nieco większej ilości saletry wapniowej.

W. G.

Tekla Klebetnica



Moi mili ludeczkowie!

Tóż sie nóm już żniwa pomału kończą i już sie wszyscy radujóm, że se zaś cosi mało wiela do wola wlejóm. Nejbardziyj to sie już radujóm na Zaolziu w Toszonowicach, bo tam we folwarku po każdych żniwach se wszyscy popijóm jak sztyry dziywki, chocioż im ta robota podczas żniw nie bardzo idzie, a nima sie też czymu dziwić, bo jak tak słóneczko jednenego praży, to każdy sie okocónio i myśli jyny kajby sie skryć do ciynia, a nie o robocie.

Joch wóm też ludeczkowie chciała kupić w Toszonowicach we folwarku troche rży z nowego na kawe i kapke przynice na krupice, a ci włościciele mi zaroz chcieli przedać cały wagón. Mie to było kapke dziwno, czy jeszcze żodyn u nich nie zakupił w tym roku przynice ani rży, że mi chcieli aże cały wagón sprzedać i pytałach sie ich — na powiedźcie mi ludeczkowie, czyście jeszcze nic nie sprzedali, że jeszcze mocie aże cały wagón forotu? Ja moja roztomiło babeczko, powiadoł mi młody gazda, jakóżechmy mieli sprzedać, kiedy nóm dowali jeny po dziewięć złocioków za metar rży. Joch tymu niewierzyła, bo to ani nima ku uwierzyniu, żeby tak zadarmo tymu rolnikowi wszystko wydrzyć, na z czego ci ludzie bedom tego robotnika i ty podatki płacić? Tóż mi jedyn żydek powiadoł, że meter otręby kosztuje dwanost złotych, to reż mo kosztować chcioż sztyradwacet a nie dziewięć! Już ani ludeczkowie nie rada chodzym po tych naszych dziedzinach, bo kaj do kierego gazdy wlezym, to sie mi wszyscy lutujom, że takich ciężkich czasów na gruntach jeszcze nie było. Pachołcy uciekajom ze słóżby ku regulacyji rzek i do roztomańtych inszych robót, a na gruncie żodyn nie chce robić, dziewki zaś za pachołkami ciągnóm ku fabrykóm i nie wieda jak to dali bedzie. Jo wiem ludeczkowie, że sie zaś to naprawi, bo jak na dziedzinie nie bedzie mioł gdo pola obrobiać, to bedzie mało chleba, a jak bedzie mało chleba to zaś wszyscy polecóm na dziedzine do gazdy do roboty.

Byłach też we Wyndryni na Zaolziu i opowiadali mi tam, że Jewka z Nydku co kiejsi chodziła do kończczyńskij szkoły rolniczej wydała sie za hutnika i strasznie sfajniała i teraz ani swoimu chłopu jeść nie nawarzy, a jak jom chłop chcioł troche poćwiczyć to uciykła od niego.

Tóż jak widzicie ludeczkowie, wszystko tojest jakisi na tym świecie pokurmondzone. Pachołcy od gazdów uciekajóm, dziywki służyć na gruntach nie chcóm, baby od chłopów uciekajóm i jak tak dali pujdzie, to sie jeszcze na ostatku Hitler siebie zaprze i wojny nie bedzie.

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

POWIAT MIECHOW.

W dniu 28 sierpnia br. odbędzie się w Miechowie w sekretariacie Stron. Ludowego zebranie członków Zarządu Pow. Stron. Lud. i działaczy. Sprawy są wyjątkowo ważne, dlatego uprasza się o niezawodne przybycie punktualne na godz. 10-tą rano.

Za Zarząd. Pow. Str. Lud.
J. Zastawny, prezes

ZJAZD POWIATOWY STRON. LUDOWEGO W NOWYM SĄCZU.

Dnia 20 sierpnia 1939 r. odbędzie się **w Nowym Sączu, w Domu Robotnika** (na kolei) o **godz. 11-tej zjazd powiatowy,** w którym to zjeździe mają prawo brać udział Zarządy Kół i jeden delegat na każde 10 członków oraz władze powiatowe z tym, że **wstęp na salę odbędzie się za legitymacjami,** a odnośnie do delegatów ponadto **za okazaniem karty wstępu,** które wydaje Sekretariat Powiatowy do 18-go sierpnia 1939 r.

Odpowiedzi Redakcji

W. Pan Mgr. Józef Janiak: Komunikat o konferencji prezesów Kół ludowych, która miała się odbyć w dniu 11 sierpnia, nadszedł do naszej redakcji w poniedziałek w dniu 7 sierpnia, to jest wówczas, kiedy już numer był złamany w drukarni. Jeszcze raz zawiadamiamy, że **wszelkie korespondencje i komunikaty należy tak wysyłać, by najpóźniej w sobotę rano były doręczone w redakcji.**

Uprawa i nawożenie rzepaku

Dążenie do samowystarczalności gospodarczej wszystkich państw zmusza również i Polskę do produkcji tych roślin, które uprawiane u nas uchronią nas przed sprowadzeniem do kraju kosztownych surowców. Do takich właśnie roślin dających cenny surowiec, olej należy rzepak. Ale nie tylko względy gospodarcze natury ogólnej powodują, że rzepak warto uprawiać, gdyż rzepak sam jako roślina o dużej cenie rynkowej, dająca przy tym wczesną gotówkę przydatną w okresie żniw w organizacji gospodarstwa rolnego ma swoje wielkie cechy dodatnie. Zaniedbywanie uprawy rzepaku przez wiele gospodarstw mających po temu warunki, wynikało przeważnie z tego, że rolnicy przesadnie obawiali się przemarzania rzepaku w okresie zimowym. Nie taki djabeł straszny jak go malują. Zdarza się wprawdzie, że rzepak wymarznie, nie są to jednak wykadki zbyt częste, a przez umiejętną uprawę można je jeszcze zmniejszyć. Nawet w razie wymarznięcia rzepaku gospodarstwo ponosi stosunkowo niewielką szkodę, gdyż po wymarzniętym rzepaku da się jeszcze wiele roślin uprawić, a sama strata nasienia, którego bardzo niewiele wychodzi, nie jest znów taka wysoka.

Rzepak lubi ziemie ciepłe, głębokie, zasobne w wapno i w składniki pokarmowe. Ponieważ musi być dość wcześnie siany, najpóźnej pod koniec sierpnia, a przy tym doskonale mu robi chociażby półgnój z dobrze przegniłego obornika, największa więc trudność polega na wyborze przedplonu, któryby pozwolił wysiać rzepak w czasie właściwym. Na sam przedplon, o ile rzepak idzie na półgnoju, roślina nie jest wybredna. Przy dobrej więc organizacji gospodarstwa trudności związane z wczesnością zasiewu rzepakiem dadzą się łatwo pokonać. W ogólnych zarysach uprawa pod rzepak przedstawia się następująco: po zwiezieniu przedplonu natychmiastowa potrząska gnojem i podorywka. Następnie brona. Zabronowanę podorywkę pozostawiamy w spokoju na 2—3 tygodnie, przez ten czas ziemia się osiądzie, a przegniły obornik rozłoży się. Wtedy następuje orka siewna i to do normalnej głębokości, po czym po zawleczeniu, ponieważ rzepak lubi siew w ziemię pulchną, możemy odrazu przystąpić do zasiewu.

Trzeba jednak pamiętać, że nawet i w tym wypadku, gdy pod rzepak dajemy obornik, nie dostanie on dostatecznej ilości łatwo przyswajalnych pokarmów. Obornik ma duże znaczenie dla rzepaku, ale to nie tyle z powodu wartości nawozowej, ile raczej ze względu na doprowadzoną do gleby próchnicę; krótki bowiem okres wegetacyjny rzepaku nie pozwoli na dostateczne wykorzystanie zapasów pokarmowych obornika. Przy tym należy pamiętać o tym, że znaczna część pokarmu, a zwłaszcza azotu pobiera rzepak już na jesieni. Niezależnie więc od gnojenia powinniśmy używać zawsze w uprawie rzepaku nawozów pomocniczych, a przede wszystkim dać rzepakowi w jesieni dostateczną ilość azotu i fosforu. To zadanie spełnimy najlepiej, wysiewając pod rzepak supertomasynę azotniakowaną w ilości 250—300 kg na 1 hektar.

Rzepak wysiewamy rzędowo, siejąc go w rzędy o rozstawie 35—40 cm rząd od rzędu. Dobrze jest siać również w ten sposób, że siejemy dwa rzędy obok siebie, a pomiędzy tymi dwurzędami zostawiamy międzyrzędzie szerokości 40—45 cm. W okolicach, gdzie rzepak częściej wymarza, sposób ten jest bardzo godny polecenia. Rzepak wysiewa się w ilości 8—12 kg na 1 hektar, a po zasiewie wschodzi do kilku dni. Dalsza uprawa jesienna polega na tępieniu chwastów pomiędzy rzędami, w drugiej zaś połowie października, tuż przed mrozami, rzepak obredlamy. Podsypanie rzepaku we właściwym czasie jest najskuteczniejszą ochroną przed przemarznięciem.

Nowa machorka

W ostatnich dniach Państwowy Monopol Tytoniowy wypuścił na rynek nową machorkę pod nazwą „MACHORKA GRODZIEŃSKA".

Cena za jedną paczkę 25-gramową wynosi 40 gr.

Nowa machorka na pewno będzie się cieszyć powodzeniem wśród palaczy, gdyż jest w smaku dobra i mocna.

PLON ZDROWY i WYSOKI zapewnia sucha zaprawa „ZIARNIK"
S.A. AZOT
Wyrób krajowy!
Do nabycia w firmach rolniczo-handlowych i drogeriach.

Właścicielom domów w Cieszynie do wiadomości

Na liczne zapytania, skierowane do Zarządu Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości w sprawie podziału pokrycia kosztów O. P. L., które komendanci ustalić powinni, donosi się, iż Zarząd Stowarzyszenia Nieruchomości w Cieszynie już w powyższej sprawie na Walnym Zgromadzeniu w dniu 9 lipca 1939 r. przez przewodniczącego Karola Brzóski oświadczył jak następuje:

„Każdy Komendant Bloku, celem ustalenia potrzebnych środków pieniężnych na utrzymanie bloku w myśl instrukcji, winien zestawić koszta na pewien oznaczony okres czasu i koszta te pobrać od właścicieli domów, wchodzących w zakres danego bloku.

Ażeby uniknąć sprzeciwu ze strony właścicieli domów jest pożądanym, by każdy komendant bloku zwołał wszystkich właścicieli domów w danym bloku i wspólnie z nimi ustalił budżet i ogólną kwotę, następnie koszta te rozdzielił na poszczególnych właścicieli domów proporcjonalnie tj. stosownie *według wartości podatkowej, ustalonej już przez Urząd wymiaru podatków.*

Jeżeli zaś są domy, które nie mają ustalonej wartości podatkowej, to można wziąć za podstawę wartość nabycia lub koszta budowy, lub też zwrócić się po informacje do Zarządu Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości".

SPADEK UPADŁOŚCI. Ostatnio daje się zaznaczyć w Polsce spadek upadłości. W maju br ogłoszono upadłość tylko 7 przedsiębiorstwom. Z przedsiębiorstw tych 2 były spółką z o. o., 1 spółką firmową, 4 przedsiębiorstwami jednosobowymi. Na przemysł przypadają z tego 4 upadłości a na handel 3 upadłości.

JAK NIEMCY KPILI Z WŁOCHÓW W CZASIE WOJNY ŚWIATOWEJ



JENIEC WŁOSKI DO AUSTRIAKA: — Jak śmiesz mnie tak traktować po naszym 30-to letnim przymierzu...?

Syndykat Spółdzielni Rolniczych
Centrala Handlowa Organiz. Rolniczych

ODDZIAŁ:	CENTRALA:	ODDZIAŁ:
Lwów, Kraszewskiego 1.	**Kraków, pl. Szczepański 6.**	**Katowice, Dyrekcyjna 10.**
telefony: 200 60 i 200 90	telefony: 104-23, 138-40, 116-10	telefony: 356 i 360-41
konto P. K. O. nr. 503-075	konto P. K. O. nr. 404-720	

Dostarcza
po cenach najniższych za pośrednictwem Spółdzielni Rolniczo-Handlowych, Składnic Kółek Rolniczych i innych Organizacji Rolniczych oraz bezpośrednio:
NASIONA: koniczyn, traw krajowych i zagranicznych, buraki i marchwie pastewne, warzywa i nasiona kwiatów;
ZIEMIOPŁODY: zboża siewne i aprowizacyjne, ziemniaki sadzeniaki, nasiona roślin strączkowych oleistych i przemysłowych;
NAWOZY SZTUCZNE: tomasynę belgijską (żużle), supertomasynę, superfosfat, nawozy azotowe, potasowe i wapno;
PASZE TREŚCIWE I OBJĘTOŚCIOWE: wagonowo i w mniejszych ilościach;
MATERIAŁY BUDOWLANE: cement, dachówkę, wapno, blachę i t. p.:
MASZYNY I NARZĘDZIA ROLNICZE — WĘGIEL I KOKS;
Środki chemiczne dla zwalczania chorób i skodników roślin marki **„Azot"**
Na życzenie służymy cennikami i wyczerpującymi ofertami.
SPÓŁDZIELNIOM I ORGANIZACJOM ROLNICZYM UDZIELAMY WYSOKIE RABATY.
Przeprowadzając dostawy zbóż dla wojska oraz eksportując zagranicę.
Zakupuje w każdej ilości zboża i wszelkie płody rolne, płacąc najwyższe ceny wedle notowań giełdowych.

MAŁOROLNI mogą zarobić 200 zł. miesięcznie. Załączyć znaczek na odpowiedź. Zgłoszenia Kraków, skrytka 43.

UNIEWAŻNIAM zgubione świadectwo z siódmej klasy szkoły powszechnej w Bobowej na nazwisko Majcher Jan, Brzana dolna, pocz. Bobowa, p. Grybów. 130

Państwowa Szkoła Spółdzielcza w Przemyślu

Z nowym rokiem szkolnym, tj. 1939-40, powstaje w Przemyślu przy Państwowym Gimnazjum Kupieckim roczna Szkoła Przysposobienia Spółdzielczego.

Zadaniem szkoły jest przysposobienie męskiej młodzieży przede wszystkim wiejskiej pod względem fachowym i ideowym do pracy w wiejskich i małomiasteczkowych spółdzielniach.

Kandydaci mają dołączyć do podań pisemnych metrykę urodzenia na dowód ukończenia przynajmniej 15 lat życia i świadectwo ukończenia szkoły powszechnej.

Wpisowe wynosi zł. 10,—, a opłata (czesne) po zł. 30,— półrocznie. Niezamożni mogą uzyskać zniżkę w opłacie, a nawet całkowite zwolnienie. Pozamiejscowi znajdą tanie i wygodne pomieszczenie w Polskiej Bursie im. M. Bystrzyckiego, ul. Dworskiego 98. Uczniom przysługują ulgi kolejowe. 131



Rok założenia 1888

Pierwsza w Polsce Fabryka Papy Bitumicznej i Kolorowej
EMIL KUZNICKI
Fabryka Tektury Dachowej Produktów Chemicznych i Asfaltu S.A.
w OŚWIĘCIMIU (Małop.)

poleca swoje specjalne papy bitumiczne:
KORIOLIT t. zw. BIAŁA PAPA
BARWOLIT koloru ceglastego lub zielonego
SREBROLIT z powłoką srebrzystą.
Próbki, prospekty i oferty bezpłatnie.



Zwracamy uwagę na zarajestr. „Koriolit", „Barwolit", Srebrolit" i na markę ochr. (orzełek).

Opisane papy bitumiczne nadają się do pokrycia dachów wszelkiego rodzaju, nie zawierają smoły, są zatem bezwonne i odznaczają się estetycznym wyglądem.

PRYWATNE DOKSZTAŁCAJĄCE KURSY
„WIEDZA"

Kraków, ul. Pierackiego 14 — **przyjmują wpisy na nowy rok szkolny 1939/40.** — Kursy przygotowują na lekcjach zbiorowych w Krakowie, oraz w drodze **korespondencji**, za pomocą nowo opracowanych skryptów, programów i miesięcznych tematów: 1) do licealnego egzaminu dojrzałości wydziałów matem.-fiz. i humanist.; 2) do egzaminu dojrzałości gimn. starego typu; 3) do egzaminu z 4-ch klas gimn. ogólnokształc. now. ustr.; 4) do egzaminu z 6-ciu klas gimn. starego typu; 5) z zakresu I. i II. kl. gimn. ogólnokształcącego; 6) z zakresu I. i II. kl. Gimnazjum Kupieckiego; 7) do egzaminu z 7-miu kl. szkoły powszechnej.

UWAGA! Uczniowie kursów korespondencyjnych otrzymują co miesiąc oprócz materiału naukowego, tematy z 6-ciu głównych przedmiotów do opracowania. Nadto obowiązkowe egzaminy badają 3 razy w ciągu roku szkolnego postępy uczniów.

— Wykładają wybitne siły facbowe. —

SZCZEPIENIA SUROWICĄ RÓŻYCOWĄ chronią OD ZACHOROWANIA i leczą ŚWINIE CHORE
Rolniku czy świnie Twoje już przeszczepione?
WYSOKO-WARTOŚCIOWA SUROWICA PRZECIW RÓŻYCY ŚWIŃ
firm MAGISTER KLAWE Warszawa i NOWAK "SERO" Kraków
DO NABYCIA W KAŻDEJ APTECE

◆ CENNIK OGŁOSZEŃ: ◆

Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . 1,00 zł.
Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm . . 0,25 zł.
W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm . . . . . 0.50 zł.
Drobne ogłoszenia najmniej . . . . 3,00 zł.
Cała strona 4-szpaltowa w tekście . . . . . . 600,00 zł.
Cała strona tytułowa . . . . 900,00 zł.
Cała strona 6-szpaltowa po tekście . . . . 400,00 zł
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy, na ostatniej stronie i zastrzeżone 50 % drożej.

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100 % drożej

Wychodzi raz w tygodniu we wtorki z datą nadchodzącej niedzieli.